JOHN LIPTON, najmłodszy pilot zawodowy, liczy lat 15 i chce odbyć lot z Nowego Jorku do Paryża.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XV. | ŚRODA, 27-GO STYCZNIA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 27

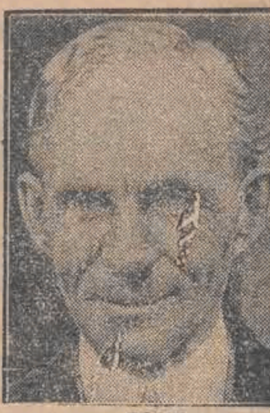

FORD, przeznaczył 25 milionów dolarów na cele społeczne dla armii swych robotników

Masowe zatrucie gazem w Łodzi

W domu przy ul. Nawrot 29 wskutek pęknięcia rury gazowej kilkanaście osób uległo zatruciu. — 3 osoby walczą ze śmiercią w szpitalu

Tragiczne skutki siarczystych mrozów

Łódź, 27 stycznia.

(gr) W domu przy ul. Nawrot 29 **wskutek silnego mrozu pękła rura, doprowadzająca gaz do całej trzypiętrowej oficyny.**

Około godz. 1.30 wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, która niezwłocznie przybyła na miejsce.

Lekarz stwierdził **ciężkie zatrucie kilkunastu osób, z których trzy przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala im. Poznańskich.**

Równocześnie niemal przybyła na miejsce specjalna komisja oraz przedstawiciele władz policyjnych, celem zarządzenia dochodzeń i ujawnienia przyczyn tragicznego wypadku. Okazało się, **że wskutek zamarznięcia rury gazowej, pękła ona jeszcze we wtorek w godzinach popołudniowych.**

Już wtedy kilka osób wskutek ulatniającego się gazu zasłabło. **Lokatorzy zlekceważyli wypadek nie zdając sobie sprawy z dalszych strasznych skutków. W nocy doszło do dalszych ofiar.**

Ciężko zatruci 52-letnia Wanda Wagnerowa, 35-letni Antoni Dreszer oraz 36-letni Roman Misielec walcza w szpitalu ze śmiercią.

Pozatym na miejscu udzielono pomocy **Rozalji Betkerowej, Johanowi Rothowi i Władysławowi Misielcowi.**

* * *

Na posterunek policyjny w Julianowie dziś o godz. 5 rano wezwano pogotowie ratunkowe. Okazało się, że w pobliżu posterunku **znaleziono kobietę lat około 40, dającą już słabe oznaki życia.** Lekarz stwierdził ciężki wypadek odmrożenia i w **stanie beznadziejnym przewiózł ofiarę mrozu do szpitala.** Nazwiska jej nie zdołano ustalić.

Ponadto **straż ogniowa ubiegłej doby w dalszym ciągu wzywana była kilkakrotnie do pożarów.** Wszystkie pożary powstały wskutek wadliwie urządzonych przewodów kominowych, bądź od nadmiernego ogrzania pieców. Między in. straż interwenjowała w **fabryce Horaka** w Rudzie Pabjanickiej, gdzie za paliła się bawełna w suszarni, w domu **przy ul. Sienkiewicza 3/5,** gdzie w jednym z mieszkań zapaliły sie szmaty w piecu, **na ul. Południowej 36,** gdzie zapaliły się sadze w kominie i wreszcie **w fabryce Bergera przy ul. Łomżyńskiej 20,** gdzie wskutek ogrzewania **rur** wodociągowych zapaliło sie poddasze.

* * *

(gr.) — Doby ubiegłej **udzielono doraźnej** pomocy w **ambulatorium pogotowia miejskiego 32-m osobom, które doznały odmrożenia rąk, nóg i uszu.**

W jednym wypadku przewieziono nawet ofiarę mrozu do **szpitala miejskiego,** gdyż zaszedł bardzo ciężki przypadek odmrożenia. — Denatem był biedak, który **nie miał butów i** odmroził sobie straszliwie obie nogi.

Szoferzy i dorożkarze przy ulicznych piecykach

—17 st. C.

Spadek ciśnienia zapowiada rychłe ocieplenie

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

(k) **Mróz nie zelżał w dniu dzisiejszym, ponieważ jednak ustał silny wicher, nie daje się on tak bardzo we znaki.**

W nocy termometry wskazywały 20 stopni poniżej zera. Rano, o godz. 9-ej, temperatura podniosła się do — 17 stopni.

Ponieważ barometry wykazują spadek ciśnienia — należy oczekiwać rychłego ocieplenia

Rewizja w mieszkaniu zamordowanego Nawaszina

Wznowienie śledztwa w sprawie Kutiepowa? — Interwencja Bluma na rzecz Radka

Paryż, 27 stycznia.

(PAT) Policja dokonała rewizji w mieszkaniu zamordowanego Nawaszina i przesłuchała kilka osób.

Borys Gurewicz, sekretarz komitetu obrony praw Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej, oświadczył, **że znał Nawaszina oddawna i cenił go jako człowieka bardzo dobrego. Nawaszin mówił nieraz o chęci powrotu do Rosji. Siedow, syn Trockiego, zeznał, że nie znał Nawaszina.**

Adwokat wdowy po gen. Kutiepowie Canipinchi zażądał wczoraj w 7-mą rocznicę zniknięcia generała (26.1 1930) wznowienia ewentualnie śledztwa w tej sprawie, gdyby przy okazji dochodzenia o zamordowanie Nawaszina ujawniły się nowe okoliczności, dotyczące porwania Kutiepowa.

Premjer Blum interweniował u ambasadora sowieckiego w Paryżu Patiomkina w sprawie procesu Radka.

Według pogłosek, premjer Blum interweniował na rzecz Radka, zwracając się o łagodny wymiar kary dla jednego z głównych bohaterów toczącego się procesu.

Kto wygrał milion złotych?

Główna wygrana padła na nr: 57592

WARSZAWA, 27 stycznia.

W dzisiejszym ciągnieniu Loterii Państwowej wygrana miliona złotych padła na numer 57592. Los ten sprzedany został w Zakopanem.

Armia japońska przeciw gen. Ugaki

Koła wojskowe żądają, aby zrzekł się misji tworzenia rządu

Tokio, 27 stycznia.

(PAT) Wiceminister wojny gen. Umezu i inni generałowie usiłowali pośredniczyć między gen. Ugaki a wojskiem, lecz bezskutecznie.

Gen. Terauczi zwórcił się do gen. Ugaki z żądaniem, aby zrezygnował z misji formowania gabinetu. Gen. Ugaki odpowiedział, że spełnia wolę cesarza i wobec tego nie cofnie się przed żadnymi trudnościami.

Powódź w Ameryce

zniszczyła 11 stanów

Waszyngton, 27 stycznia.

(PAT) Przewodniczący Czerwonego Krzyża Gary Grayson oświadczył, **że powódź spustoszyła 11 stanów na przestrzeni 2.896 klm. kw. 750.000 ludzi jest pozbawionych dachu nad głową, z czego w samym Louisville 230.000.**

Wyrządzone szkody przekraczają sumę 300 miln. dolarów. Najbardziej dotknięte klęską powodzi są miasta: Louisville, Esvansville, Padukah, Little-rock, Cincinnati i Pittsburg.

Wojska rządowe wkroczyły do Lopera

na froncie prowincji Jaen

Madryt, 27 stycznia.

(PAT) Na froncie prowincji Jaen, jak donoszą z Andujar, **wojska rządowe wkroczyły do Lopera i zaatakowały pozycje powstańców pod Coruna.**

Z Malagi donoszą: Niepogody tamują operacje strategiczne i działalność lotników. Powstańcy nacierali na odcinku Alahma w sile 5000 piechoty, popartej przez artylerię. Wojska rządowe cofnęły się w porządku do Ventas de Zafarroya

Mjr. Villalba dowódca wojsk republikańskich na tym froncie odwiedził odcinek i stwierdził, że stan wojska jest bardzo dobry.

Madryt, 27 stycznia.

(PAT) W czasie rewizji w mieszkaniu szefa „Falangi" Antonio Primo de Rivera znaleziono ukryty za wielkim płótnem Velasqueza potajemne drzwi, wiodące do składu broni i dokumentów, stwierdzających udział właściciela mieszkania w spisku z dnia 19 lipca 1936 r.

Przeciw kompromisom w sprawie Aleksandretty

Jerozolima, 27 stycznia.

(PAT) W Aleppo odbyła się dnia 26 b. m. demonstracja z udziałem 100.000 ludzi. Demonstranci protestowali przeciw kompromisowi z Turcją w sprawie Aleksandretty i żądali zwołania natychmiast parlamentu syryjskiego w Damaszku.

Ks. Kentu i ks. Gloucester

złożą wizytę ks. Windsorowi

Londyn, 27 stycznia.

(PAT Gazeta „Star" donosi, powołując się na wiarogodne źródła, że **książęta Kent i Gloucester zamierzają jakoby udać się do Austrii z wizytą do ks. Windsor.**

Rodzinie królewskiej zależy na tym — pisze gazeta — **aby podkreślić, że węzły rodzinne nie zostały osłabione wskutek wydarzeń grudniowych.**

12 podróżnych poniosło śmierć

w katastrofie lotniczej

PARYŻ, 27 stycznia.

(PAT) Samolot komunikacyjny z Elisabethville spadł wczoraj około jeziora słonego Sebkha. 12 osób w tym 8 podróżnych i 4 osoby załogi poniosło śmierć.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **17-go** dnia ciągnienia **4-ej klasy Loterji Państwowej**

TAJEMNICE URZĘDÓW PATENTOWYCH

Chęć szybkiego wzbogacenia się i marzenia o sławie zapoznanych „Edisonów".—3 kategorie wynalazków, które czekają na realizację

(sb) W urzędach patentowych wre ożywiona praca. We wszystkich państwach daje się stwierdzić olbrzymią wprost ilość patentów, zgłaszanych przez „wynalazców". Doba współczesna obfituje w liczne rzesze zapoznanych „Edisonów". Kartoteki wszystkich urzędów patentowych są zawalone projektami najrozmaitszych przyrządów i wynalazków, które mają rzekomo ułatwić życie ludziom na ziemi oraz wzbogacić tych, którzyby zrealizowali śmiałe pomysły projektodawców.

Współcześni wynalazcy patentują przeciętnie po **dziesięć „nowości" miesięcznie.** Wiele z nich zostaje rzeczywiście zrealizowanych. Są to drobne artykuły domowe, przyrządy gospodarskie itd. W samych Stanach Zjednoczonych rok rocznie patentuje się **20.000 nowych pomysłów.** Nie wszystkie jednak są one wykorzystywane.

Należy zaznaczyć, że mimo tak wielkiej liczby zgłaszanych wynalazków, jest w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. Wszystkie pomysły, z którymi zgłaszają się wynalazcy do urzędów patentowych, dzielą się na trzy zasadnicze kategorie.

Do pierwszej należą **utopie, które nigdy nie będą zrealizowane ze względu na to, że są one technicznie niemożliwe do przeprowadzenia.**

Do wynalazków takich należy naprzykład **„perpetuum mobile"** czyli maszyna, która poruszałaby się wiecznie bez niczyjej pomocy.

Do drugiej grupy należą wynalazki, które są **możliwe do zrealizowania,** ale w chwili obecnej stopień wiedzy i nauki nie osiągnął jeszcze odpowiedniego poziomu. Do tych wynalazków należy **przesyłanie energii na odległość, podróż międzyplanetarna i wiele innych.**

Nie ulega wątpliwości, że za lat kilkadziesiąt utopie te zostaną również wprowadzone w życie.

Wreszcie do trzeciej grupy należą **wynalazki, których realizacji oczekuje ludzkość z dnia na dzień.** Do takich należy naprzykład **telewizja, kino na odległość, auto rakietowe, kino plastyczne samolot jednoosobowy i wiele innych.**

W chwili obecnej wszystkie te projekty są już dawno zrealizowane, ale tylko w laboratoriach uczonych. Problem telewizji jak i kina plastycznego lub jednoosobowego samolotu jest już dawno rozwiązany, ale nie został jeszcze tak uproszczony, by każdy mógł korzystać z tych zdobyczy.

Nie ulega jednak wątpliwości, że wszystkie te wynalazki zostaną zrealizowane przez ludzi, posiadających wyższą wiedzę naukową i olbrzymie doświadczenie techniczne. Mimo to urzędy patentowe korzystają z pomocy wszystkich nawet laików.

Ten szał zgłaszania wynalazków przez ludzi, nie mających nic wspólnego z nauką, datuje się od początku ubiegłego stulecia. Ludzie marzyli o rychłym wzbogaceniu się przez dokonanie epokowego dzieła. Rezultatem tych rzekomych prac wynalazczych są stosy bezwartościowych planów, które zapełniają archiwa urzędów patentowych. Nadzieje ludzi, nie posiadających wyższego wykształcenia, którym zdaje się, że wynalazkami swymi zdobędą wszechświatową sławe i rozgłos oraz majątek tak samo jak Edison — nie mają żadnych szans urzeczywistnienia.

Poważne wynalazki nie zostaną nigdy dokonane przez laików.

Dziwactwa niezwykłego milionera amerykańskiego

Samotne podróże w pociągach pośpiesznych przez rozległe tereny U.S.A.—Kelnerom rozdawał 100 dolarowe napiwki i rozrzucał garściami złoto na ulicy

(t) **Najbardziej zagadkowym i tajemniczym milionerem w Stanach Zjednoczonych jest niewątpliwie John Albert Scott** Rozporządza on olbrzymią fortuną, o której nie wiadomo, skąd ona pochodzi. Cała prasa amerykańska od szeregu lat głowi się nad tym, w jaki sposób Scott zdobył swój kolosalny majątek, jednakże bez skutku. Nagabywany przez reporterów milioner śmieje się i zbywa natrętnych byle jaką odpowiedzią. Prowadzi on rozrzutny tryb życia i **wyrzuca pieniądze całymi garściami na ulicę.** Mimo to nigdy mu ich nie brak.

Po raz pierwszy John Scott dał się poznać szerszej publiczności 30 lat temu. Było to w roku 1907. Do naczelnika małej stacyjki kolejowej w Neverstown zgłosił się jakiś nieznajomy mężczyzna, ubrany mniej niż skromnie i zażądał, aby dano mu do dyspozycji nadzwyczajny **pociąg pośpieszny do Los Angelos.** Ten zmierzył go zdziwionym spojrzeniem, bedąc pewien, że ma do czynienia z szaleńcem. Naczelnik stacji zwrócił mu uwagę, iż do Los Angeles jest kilka tysięcy kilometrów i pociąg kosztowałby masę pieniędzy.

Niezrażony opryskliwością urzędnika, nieznajomy jaknajspokojniej wyjął z kieszeni **paczkę banknotów studolarowych i z pogardliwym gestem rzucił je na stół. Po upływie pół godziny miał do swej dyspozycji pociąg, w którym sam jeden pomknął do Los Angeles. Pojawienie się dziwaka wywołało ogromną** sensację w Los Angeles. W hotelu, w którym zamieszkał, rzucał na prawo i lewo pieniędzmi, a **najmniejszym napiwkiem, jaki dawał kelnerom, był studolarowy banknot.**

W Santa Fe dziwak - milioner zamówił **specjalny pociąg do Chicago, z warunkiem, że cała linia, jaką będzie jechał, zostanie zamknięta dla innych pociągów.** Rozumie sie, że za ten kaprys milioner zapłacił **kilkadziesiąt tysięcy złotych. Podróż odbył Scott na lokomotywie, gdzie przez cały czas pomagał palaczowi, skłaniając go sutymi napiwkami do ciągłego zwiększania szybkości jazdy.**

Przybywszy do Chicago, Scott **jeździł po mieście konno,** przytroczywszy sobie do siodła wielką skórzaną torbę i małą baryłkę. Po drodze sięgał co chwila do baryłki, czy do torby, z której **wyjmował pełną garść złotych monet lub zmięte banknoty, rozsiewając je po ulicy.** Oczywiście, że niebawem podążył za nim olbrzymi pochód ludzi, którzy staczali formalnie walki między sobą o zdobycie tych pieniędzy.

W krótkim czasie Scott zdobył niesłychaną popularność. Gdzie się tylko pokazywał, otaczała go chmara reporterów, którzy usiłowali wydostać od niego tajemnicę jego olbrzymiego majątku. Zazwyczaj jednak odprawiał ich z kwitkiem, opowiadając im niestworzone rzeczy o źródle swych bogactw. W końcu życie wielkomiejskie znudziło mu się, wobec czego Scott postanowił usunąć się od zgiełku świata.

Siedzibę wybrał sobie w **Górach Skalistych w Kalifornii, gdzie w miejscowości, zwanej „Doliną Śmierci" wybudował pałac - bajkę,** do którego dostęp jest prawie że niemożliwy. W promieniu bowiem kilkuset kilometrów otacza go straszliwa **pustynia, w której piaskach znalazło śmierć tysiące ludzi i zwierząt.** W żarze i spiekocie, która dochodzi niekiedy do 60 stopni Celsiusza, świecą się zdala ich szkielty.

Pałac budowano przeszło dwa lata ze względu na nieprzezwyciężone wprost trudności dowozu materiału. Koszt jego wynosił **kilka milionów dolarów,** a nad jego projektem pracowali najwybitniejsi architekci Ameryki. Pałac ten wyposażony został w niesłychany komfort oraz otoczony niewielkim ogródkiem, do którego ziemię przywieziono z najbardziej żyznych okolic Stanów Zjednoczonych.

Dyktator finansowy carskiej Rosji

Sobowtór szarej eminencji Londynu zmarł na emigracji

(sb) We Francji zmarł w wieku 86 lat **ostatni minister skarbu cara Mikołaja II — Sir Piotr Bark.**

Był on pierwszym Rosjaninem, który otrzymał od króla angielskiego tytuł szlachecki. Wysokie to odznaczenie spotkało go zaledwie przed kilku laty. Sir Bark był znaną i popularną osobistością nietylko we Francji ale i w Anglji.

Były dyktator finansowy Rosji był **sobowtórem obecnego dyktatora finansów Anglji — gubernatora banku angielskiego — Montagu Normana.** Wiele osób zwracało się do Sir Barka z pytaniem: **„Co słychać nowego panie Norman?".**

Sir Bark był niezmiernie dumny z tego podobieństwa. Wysokie odznaczenie otrzymał od króla Jerzego V za swą przedwojenną działalność. Bark niemal do ostatniej chwili pozostawał przy rodzinie carskiej. Potym udało mu się zbiec na Krym, skąd drogą morską przybył do Anglji.

Przez pewien czas krążyły fantastyczne pogłoski, że zdołał on **uratować część skarbów koronnych, miedzy innymi klejnoty carowej Katarzyny.** — Wszystkie te pogłoski Sir Bark zdementował jednak, oświadczając, że **klejnoty carskie wpadły w rece rewolucjonistów.**

Kwoty, które Bark ulokował przed wojną w bankach zagranicznych, pozwoliły mu na beztroskie życie po upadku cara.

Londyn pod znakiem uroczystości koronacyjnych

Tamiza zaroi się od statków, które przybędą z całego świata

(sb) W związku z uroczystościami koronacyjnymi w Anglii spodziewany jest olbrzymi napływ turystów z całego świata. Ustalono, że wszystkie hotele w Londynie nie będą w stanie pomieścić przybyłych. Wobec tego **postanowiono zamienić statki i okręty, kursujące po Tamizie, na noclegi dla turystów. W tym celu zakotwiczone będą na kilka tygodni statki najrozmaitszego typu.**

Znajdzie w nich zakwaterowanie 50.000 osób. Niezależnie od tego zaroi się Tamiza od statków, przybyłych ze wszystkich państw na świecie, między innymi z dalekiego wschodu. Obecnie już przybyło kilka statków chińskich, japońskich i arabskich. Przybycie swe zapowiedział również pewien **bogaty Arab, który na własnym okręcie przywiezie cały swój harem.**

Przed głodem i chłodem brońmy współbraci

WOLNA TRYBUNA

PAN JÓZEF F. w GÓRNICZEJ: P. L. K., o którego pytał Pan w liście, mieszka w Krakowie przy ul. Wybickiego 11-a.

LISTY DO ODEBRANIA: „Książeczka 185/32" w Gdyni, „Smutny Kazik" w Tarnopolu, „Czesiek-Marzyciel" w Krakowie, „Smutna Bielszczanka" w Bielsku „Nieszczęśliwy L. K." w Łodzi. „Stały Czytelnik W. S." w Chrzanowie, „Czarnobrewy wołyniak" z Hrubieszowa, „Jacek 357" (miejscowość nie podana), „Gloria o szczęściu wolno śnić" w Krakowie, „Brunet 31" w Łodzi, „St. Zawisza" z Pabianic, „Czy znajdę, kogo szukam" w Gdyni, „Smutny Witek" w Gdyni „E. Samotnik" w Łodzi, i „Jasnowłosa Cati" z Zakopanego, mają listy w red. „Ilustr. Expressu" dziale „Wolnej Trybuny". Listy zostaną adresatom przesłane, po nadesłaniu dokładnego adresu i znaczka na porto.

„SAMOTNY W ŻYCIU" w KATOWICACH: Niechże się Pan dobrze rozejrzy wśród otoczenia, a napewno znajdzie kobietę, jakiej szuka. Jeżeli mężczyzna myśli poważnie i szuka towarzyszki życia — znajdzie odpowiednią. Kobiecie trudniej jest wybrać, albowiem przesądy towarzyskie krępują ją do pewnego stopnia. Mężczyzna, mający wolne pole działania, zawsze może znaleźć odpowiednią kandydatkę na żonę — chyba, że nie jest jej wart.

„NIESZCZĘŚLIWA KRYSIA" w ŁODZI: Droga moja, jest Pani dorosła i wiedziała, co robi wychodząc za mąż. Można się omylić w wyborze towarzysza życia, ale chyba nie do tego stopnia, ażeby nie można było wytrzymać z mężem już po roku pożycia: Chcę Panią uspokoić, że początkowy okres zżycia się dwojga, obcych do niedawna, ludzi, jest najtrudniejszy. Z czasem obydwie strony uczą się wyrozumiałości i życie układa się zupełnie znośnie. Nie podała mi Pani w liście powodów ani motywów swej rozpaczy, nie podała przyczyn, które ewentualnie możnaby usunąć. Mam wrażenie, że postępuje Pani w życiu cokolwiek lekkomyślnie, że lekkomyślnie wyszła za mąż i obecnie również chce Pani popełnić rzecz poważną, nie wiele się namyślając. Tak nie można. Czy zastanowiła się Pani nad tym, jaka będzie Jej sytuacja, jako kobiety zamężnej, która jednak z mężem nie mieszka?... Czy będzie Pani mogła znieść na dłuższą metę dręczącą samotność?... O wyjściu za mąż po raz wtóry nie można myśleć ze względu na łączące Ją więzy — a na chwilowe przygody nie zechce się Pani chyba zgodzić, wiedząc, że prowadzą one do upadku. Niech się Pani nad wszystkim poważnie zastanowi, porozmawia z mężem i ewentualnie napisze do mnie raz jeszcze, podając jednak przyczyny, jakie skłaniają Ją do tego rodzaju decyzji.

„ROZGORYCZONA BORYŚKA" w ŁODZI: Niech Pani nie podejmuje pochopnie żadnej decyzji. Szczęście kobiety w małżeństwie polega w dużej mierze na tym, czy kobieta jest kochana i czy mąż jej jest człowiekiem dobrym. Proszę pamiętać o tym, że przede wszystkim męża bierze Pani dla siebie, a nie dla towarzystwa, albo koleżanek i na pokaz. Lepiej jest być razem z mniej obytym, kochającym, dobrym i czułym człowiekiem, aniżeli z lekkoduchem, przystojnym, sympatycznym, rozrywanym w towarzystwie, który świadom swej urody i walorów, zdradzać będzie Panią na każdym kroku.

Oczywiście jeżeli nie kocha Pani, ani też nie będzie się mogła przyzwyczaić do człowieka, którego wybrali Jej rodzice — niech Pani nie wychodzi za mąż. Ale proszę uczynić eksperyment. Starać się przyzwyczaić do człowieka, który Ją kocha — i wychować go sobie na takiego, jakim chce go Pani widzieć. Najważniejszy jest jednak charakter, uczucie i jego poglądy na małżeństwo.

Czy wiecie, że...

— pewien uczony wynalazł mikroby, które mają jedną milionową część milimetra średnicy. W porównaniu z nimi, zarazki tyfusu lub gruźlicy są prawdziwymi olbrzymami.

— w Kopenhadze przystąpiono obecnie do masowej produkcji kieszonkowych aparatów radiowych. Wynalazcą ich jest inżynier Artur Kielsen. Aparaty te są nie większe od papierośnicy, odbierają większość stacyj europejskich na miniaturowy głośnik, a odbiór dorównuje sile normalnego aparatu.

— lekarze niemieccy, dr. Fahlbusch i dr. Holtz, wynaleźli skuteczną metodę usuwania tatuaży. Dotychczas było to bardzo trudne i bolesne. Lekarze niemieccy usuwają rysunki ze skóry ludzkiej w ten sposób, że po miejscowym znieczuleniu poddają ją na przeciąg 10 sekund działaniu pary o temperaturze stu stopni. Para wypala rysunek, a powstała nieznaczna rana szybko się goi.

Obfity połów policji

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

(gr.) — Trzeci komisariat P. P. zatrzymał Zygmunta Jachulskiego, zam. przy ul. Tokarzewskiego 45, który w dniu 25 bm. usiłował dokonać kradzieży szmat z placy przy ul. Lekarskiej 8 — na szkodę Michała Michałowskiego, zam. przy ul. Rybnej 18.

— Jan Dłutkiewicz (Łagiewnicka 35) doniósł policji, że jego praktykant rzeźnicki, 23-letni Antoni Podziadły dopuszczał się systematycznej kradzieży wędlin z zakładu masarskiego. W dniu onegdajszym Dłutkiewicz znalazł w walizce Podziadły 6 i pół kilogr. wędlin.

— Ósmy komisariat zatrzymał Stanisława Sarenkiewicza (Marysin III) pod zarzutem dokonania kradzieży bańki mleka z wozu przed posesją przy ul. Przejazd 25. O kradzieży doniosła policji poszkodowana, Irma Brodaczowa, zam. w Andrzejowie.

Zatarg w Widz. Manufakturze zaostrzył się

100 robotników rozpoczęło wczoraj okupację fabryki na wiadomość, że dzisiejsza konferencja nie dojdzie do skutku.—Majstrowie również nie zgodzili się na przesunięcie terminu konferencji

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

(k) — Zatarg w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury wszedł w ostrą fazę i doprowadził już w dniu wczorajszym do wybuchu częściowego strajku.

Jak wiadomo, robotnicy zatrudnieni przy przeróbce mieszaniny lnu z bawełną zażądali 15 procentowej podwyżki płac, oraz zmiany norm obsługi maszyn, oświadczając, że warunki pracy przy przerabianiu tego artykułu są o wiele cięższe, niż przy przeróbce samej bawełny.

Celem zlikwidowania zatargu wyznaczona została na dzień dzisiejszy ponowna konferencja, a inspektor pracy 13 obwodu udał się do Częstochowy,gdzie zapoznał się z warunkami pracy i płacy w tamtejszych przędzalniach lnu.

Wczoraj inspekcja pracy otrzymała wiadomość, że

DZISIEJSZA KONFERENCJA NIE BĘDZIE MOGŁA DOJŚĆ DO SKUTKU

a to dlatego, że syndyk masy upadłości, p. Eborowicz nie przybył jeszcze do Łodzi.

Gdy inspektor pracy zakomunikował robotnikom Widzewskiej Manufaktury, że zapowiedziana na dziś konferencja zostaje odłożona do piątku, dn. 29 bm. — wśród robotników, zatrudnionych w przędzalni amerykańskiej, przerabiającej mieszaninę lnu, wybuchło wrzenie.

Uchwalono natychmiast rozpocząć strajk.

AKCJA STRAJKOWA PODJĘTA ZOSTAŁA O GODZ. 3-ej PO POŁUDNIU

przy czym pracę porzuciło około 100 robotników, w tym przeważnie kobiety

Strajkujący nie opuszczają jednocześnie murów fabrycznych, domagając się, aby konferencja odbyła się w dniu dzisiejszym.

Na pozostałych oddziałach Widzewskiej Manufaktury praca była w dniu wczorajszym kontynuowana.

Jednocześnie inspektor pracy zawiadomił wczoraj związek majstrów fabrycznych, z którymi miała się również dzisiaj odbyć konferencja, że konferencja ta został przesunięta na piątek

Majstrowie nie przyjęli tego do wiadomości,

DOMAGAJĄC SIĘ ODBYCIA KONFERENCJI W DNIU DZISIEJSZYM.

Sytuacja jest więc bardzo skomplikowana. Majstrowie dziś rano zadecydują o swym stanowisku. Jak wiadomo, domagają się oni wprowadzenia zasadniczych płac miesięcznych, stałego wypłacania dodatku mieszkaniowego i zmniejszenia norm obsługi maszyn.

***

Dziś rano w zakładzie Widzewskiej Manufaktury wybuchł strajk protestacyjny, do którego przystąpili wszyscy robotnicy zatrudnieni na przędzalni ameryakńskiej w liczbie około 800 osób.

Strajk ten trwał od 8-ej do 10-ej.

O godz. 10-ej praca została podjęta.

Majstrowie oświadczyli, że o ile zapowiedziana konferencja nie odbędzie się dzić — jeszcze w dniu dzisiejszym przystąpią do ponownego strajku okupacyjnego.

Mróz zmniejszył dowóz żywności

Nikłe targi wczorajsze na rynkach łódzkich. — Skrócone dyżury posterunków policji.—Ruch na ulicach miasta zmniejszył się

Łódź, 27 stycznia.

(v) Utrzymujący się w dalszym ciągu silny mróz i porywiste wichry, oziębiające bardziej jeszcze atmosferę **wpłynęły w znacznej mierze na zahamowanie dowozu żywności do Łodzi.**

Wczoraj, w dzień targowy rynki i targowiska miejskie **świeciły pustkami.** Wieśniacy z dalszych okolic **na targ nie przybyli.** Ustawili stoiska tylko miejscowi, stali handlarze, którzy jednak **nie przeprowadzali większych obrotów wskutek braku kupujących.**

Zmniejszony dowóz żywności może wpłynąć częściowo na **brak pewnych artykułów w sklepach łódzkich. Dotyczy to zwłaszcza kartofli i warzyw, które uległyby zmarznięciu w drodze.**

Nie odczuwa się na razie braku nabiału, jaj i masła.

Zmniejszony dowóz żywności i zmniejszony ruch kupujących dał się zauważyć na targowiskach: na placu Boernera, na Wodnym Rynku, Bałuckim Rynku i rynku Leonarda.

***

Wskutek gwałtownego spadku temperatury **skrócone zostały znacznie dyżury policji na ulicach miasta.** Posterunki policyjne i patrole **zmieniają się obecnie co dwie godziny,** zamiast, jak dawniej, co cztery. Wszyscy posterunkowi pełniący służbę zewnętrzną, a więc patrole i regulujący ruch — **otrzymali ciepłe kożuchy wartownicze.**

***

Mrozy wpłynęły ostatnio również na **zmniejszenie frekwencji pasażerów w tramwajach miejskich i dojazdowych.**

Na ogólną liczbę około 900 dorożek — w mieście kursuje zaledwie kilkadziesiąt, przy czym zarówno dorożkarze jak i zaprzęgi **zmieniają się w obawie przed mrozem.**

Cierpliwie czekają na pasażerów taksówki, których szoferzy grzeją się przy zapuszczanych co chwila motorach, albo przy koksowych ogniskach na rogach ulic.

O ile mróz potrwa dłużej aktualną stanie się sprawa powiększenia ilości ustawionych koszy z płonącym koksem.

Zmasakrowane zwłoki na ul. 11 Listopada

Kim był ofiara śmiertelnego wypadku tramwajowego. Dochodzenie policyjne trwa

Łódź, 27 stycznia.

(gr) Straszny wypadek śmiertelnego **przejechania przy zbiegu ul. 11-go Listopada i Cmentarnej** jest przedmiotem dochodzenia władz śledczych.

Zwłoki tragicznie zmarłej kobiety przewieziono zaraz po wypadku do prosektorium miejskiego. **Dowodów osobistych denatka nie miała przy sobie,** wobec czego nie zdołano narazie ustalić jej tożsamości.

W godzinach popołudniowych przesłuchano wczoraj **motorniczego tramwaju nr. 15** który wyjaśnił, że w chwili, gdy mijały się dwa tramwaje: 15-ka ze Zdrowia i 15-ka na **Zdrowie,** nieznana kobieta, **lat około 55-ciu,** przechodziła przez jezdnię.

Nieszczęśliwa nie usłyszała sygnałów ostrzegawczych piętnastki, zdążającej ze Zdrowia i raptownie **odepchnięta została wagonem w bok.** Traf chciał, że na równej linji znalazł się tramwaj, zmierzający w przeciwnym kierunku i kobieta, tracąc równowagę **wpadła pod drugi wagon.** Gdy zatrzymano wóz — nieszczęśliwa **nie dawała już żadnych oznak życia. Koła wozu zmiażdżyły kompletnie denatkę.**

Dalsze dochodzenie ustaliło, że ofiarą jest prawdopodobnie **żebraczka,** nie posiadająca stałego miejsca zamieszkania. **Wskutek mrozu miała ona zawiązana głowę chustką i dlatego nie słyszała sygnałów.**

Ustaleniem nazwiska denatki zajął się czwarty komisariat, na którego terenie wydarzył się tragiczny wypadek.

W pierwszym rzędzie stwierdzone zostanie, kto z pensionariuszy domu noclegowego przy ul. 28 pułku Strzelców Kaniowskich 32 nie powrócił i gdzie przebywał w ciągu nocy.

Interwencja kotoniarzy w starostwie

Termin ponownej wspólnej konferencji jeszcze nie został wyznaczony.—Zatargi w fabrykach łódzkich

Łódź, 27 stycznia.

(k) — W dniu wczorajszym do starostwa grodzkiego zwróciła się delegacja klasowego związku, **interwenjując w sprawie zakazu urządzenia wiecu kotoniarzy w ubiegłą niedzielę.**

Jednocześnie delegacja związku klasowego **prosiła o zezwolenie na urządzenie tego wiecu w najbliższych dniach.**

Oświadczono jej, że decyzja w tej sprawie zapadnie w dniu dzisiejszym.

Jak dotąd — jak się dowiadujemy — **okręgowy inspektor pracy nie wyznaczył jeszcze terminu ponownej wspólnej konferencji, celem zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym.**

Narazie odbyła się tylko **jednostronna konferencja z przemysłowcami, którzy mają dziś udzielić odpowiedzi na propozycję inspektora pracy. Wspólna konferencja odbędzie się jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia, prawdopodobnie jutro.**

***

Na dzień wczorajszy wyznaczona została konferencja z firmą **Haebler,** celem zlikwidowania zatargu, jaki wybuchł ostatnio w tej fabryce.

Ponieważ właściicel firmy nie stawił się — **konferencja nie doszła do skutku.**

***

W tkalni **Klata** przy ul. Targowej 28, wybuchł ostry zatarg, gdyż firma nie dotrzymała swego zobowiązania, dotyczącego wypłacenia należności i uregulowania płac.

Na wczorajszej konferencji w inspekcji pracy, porozumienie zostało osiągnięte: **firma zobowiązała się, że w najbliższych dniach ureguluje stawki i wypłaci robotnikom należności za ubiegły okres.**

Notatnik miejski

W dniu wczorajszym sześć organizacyj zawodowych, grupujących pracowników samorządowych w Łodzi, wystosowało do rządu oraz do posłów depesze, prosząc o zdjęcie z porządku dziennego obrad projektu nowej ustawy o pracownikach samorządowych. Projekt ten ma być przepracowany i rozpatrzony łącznie z ustwą emerytalną.

*

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie reorganizacja walki z gruźlicą w Łodzi. Chorzy z obwodu północnego i podobwodu Widzew będą obecnie obsługiwani w przychodniach miejskich przy ul. Narutowicza, Dworskiej i Lubelskiej, natomiast chorzy z obwodu południowego w przychodni przy ul. Piotrkowskiej na przeciwko Czerwonej.

*

W sobotę, dnia 30 bm., w lokalu przy ul. Sienkiewicza 3/5 nastąpi zakończenie kursu dla działaczy robotniczych. Kurs ten trwał trzy miesiące i zorganizowany był przez instytut kultury i oświaty im. Żeromskiego. Obejmował on wykłady z dziedziny ustawodawstwa społecznego, ubezpieczeń społecznych, spółdzielczości itd.

Piekarze grożą strajkiem

o ile praca nocna nie będzie zniesiona

Łódź, 27 stycznia.

(k) — Jak donosiliśmy, w Łodzi odbył się przed kilku dniami ogólnokrajowy zjazd pracowników piekarskich, którzy powzięli **uchwałę, domagającą się zniesienia pracy nocnej we wszystkich zakładach piekarskich na terenie Polski.**

W związku z tym, wczoraj do okręgowego inspektora pracy zwróciła się delegacja związku pracowników piekarskich prosząc o wyznaczenie jednostronnej konferencji, celem przedstawienia inspekcji pracy obecnej sytuacji na terenie poszczególnych piekarń w Łodzi.

Konferencja ta ma się odbyć w dniu dzisiejszym. Przedstawiciele związku zawodowego, w którym zrzeszeni są pracownicy piekarscy, **wskażą inspektorowi pracy, że niemal we wszystkich piekarniach w Łodzi pracownicy zatrudniani są po kilkanaście godzin na dobę, że piekarze łamią umowę zbiorową, obniżając zarobki i t. d.**

Jednocześnie zakomunikują swą uchwałę w sprawie zniesienia pracy nocnej w piekarniach i **poinformują się o technicznych możliwościach wprowadzenia tej uchwały w życie.**

Dnia 2 lutego r. b. w sali „Resursy" odbędzie się ogólne zebranie pracowników piekarskich, celem zastanowienia się nad dalszą akcją. **Pracownicy zapowiadają, że o ile postulaty ich nie będą** uwzględnione — proklamowany będzie **strajk we wszystkich piekarniach.**

Napad bandycki pod Łodzią

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

(gr.) — Szajka bandytów, składająca się z **ośmiu osób** dokonała w dniu wczorajszym napadu na zagrodę **Ludomira Pichlaka,** we wsi Zdzary, w wojew. łódzkim. W chwili, gdy bandyci wtargnęli do mieszkania, Pichlak pogrążony był we śnie. Napadnięty zbudził się jednak i chwycił za broń. Padł strzał i **Pichlak ranny został w bok.** Pomimo odniesionej rany usiłował ratować się ucieczką przez okno, został jednak pochwycony przez kilku członków bandy, pozostawionych przez swych kompanów na czatach na dziedzińcu. Właściciela zagrody skrępowano.

Również w czasie stawiania oporu bandytom **ranna została żona Pichlaka, Anna, którą postrzelono w szczękę.** Po splądrowaniu mieszkania, napastnicy zbiegli.

Bandyci zrabowali biżuterię i gotówkę w **kwocie 600 zł.** Za zbiegłymi opryszkami zarządziły władze bezpieczeństwa obławę.

Głodnego nakarmić— nagiego przyodziać

Hallo! Tu radjo!

ŚRODA, 27 stycznia 1937 r.

12.03—12.40 Legendy i Ballady — płyty. 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 Tłuszcze w gospodarstwie domowym — pogadanka — wygłosi Bronisława Margasińska. 13.00—14.00 Koncert południowy (płyta za płytą). — 14.00—14.57 Przerwa.
14.57 — 15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe.
15.00 — 15.15 Wiadomości gospodarcze.
15.15 — 15.40 Koncert reklamowy.
15.40—16.10. „Gdy żołnierze maszerują..." — płyty.
16.10—16.30. „Zagadki historyczne" — słuchowisko dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Brończyka (ze Lwowa).
16.30—17.00. Orkiestra Policji Państwowej pod dyr. Adama Dołżyckiego.
17.00—17.15 „Dywizja Polska na Syberji" — odczyt wygłosi Józef Mirski
17.15—17.50. Koncert solistów. Wykonawcy: — Cecylia Izygrymowa — śpiew, Grażyna Bacewiczówna — skrzypce.
17.50—18.00. „Kto płaci odszkodowanie" — felieton wygłosi dr. Władysław Wyrobek — z Krakowa.
18.00—18.10: Pogadanka aktualna.
18.10—18.16 Wiadomości sportowe ogólne.
18.16—18.20: Wiadomości sportowe lokalne.
18.20—19.00. Słynni soliści — płyty.
19.00—19.20. Gawęda Władysława Orkana.
19.20—19.45 „Wesoły Dymek".
19.45—20.00. „Czary przed sądem" — pogadanka — wygłosi Marian Kozowski.
20.00—20.35. Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Władysława Krajkowskiego (Transm. z restauracji „Roma" w Łodzi).
20.35—20.45 „Chwilka Biura Studiów".
20.45—20.55: Dziennik wieczorny.
20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna.
21.00—21.30. Koncert Chopinowski w wykonaniu Alfreda Kitchin'a.
21.30—22.00. Eksperymentalny Teatr Wyobraźni nadaje „Pieśń o Rolandzie" (z Poznania).
22.00—23.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

18.00 LENINGRAD. Koncert symfoniczny.
18.30 RYGA. „Zielona łączka" — operetka Benesza.
19.25 BRNO. „Wesołe kumoszki z Windsoru" — opera Nicolai'ego.
20.40 RZYM. Koncert symfoniczny. Dyr. Amfiteatrow.
21.00 MEDIOLAN. „Kopciuszek" — opera Rossiniego (tr. z La Scali).
21.15 DROITWICH. Koncert symfon. z Queens-Hallu.
21.45 RADIO-PARIS. Wieczór oper.
0.30 DROITWICH. Muzyka taneczna.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Bolek i Lolek".
CASINO: — „Ich troje".
CORSO — „Cygańskie Dziewczę" i „Ostatni Poganin"
EUROPA: — „Orzeł Krymski".
GRAND-KINO: — „Romeo i Julia".
METRO: — „Bolek i Lolek".
MIRAŻ: — „W cieniu samotnej sosny".
PALACE: — „Wiedeń szaleje".
PRZEDWIOŚNIE: — „Nie zapomnij o mnie".
RAKIETA — „Będzie lepiej"
RIALTO: — „Allotria".
TON — „Książę Woroncow"

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.

Janina Kulczycka wystąpi jeszcze tylko dziś w środę o godz. 8.30 wiecz. i w sobotę o godz 4-ej popoł. w powodzenionwej, granej stale przy zapełnionej widowni komedii muzycznej „Noc w Grand Hotelu". Ceny na oba te widowiska zniżone.

W niedzielę o godz. 12-ej w poł. stanowiąca w dalszym ciągu niesłabnący ewenement dla naszych milusińskich przemiła bajka „Dzieci pana majstra".

PREMIERA „RÓŻY" W TEATRZE MIEJSKIM.
Arcydzieło Stefana Żeromskiego „Róża", wspaniały epos bohaterskiej chwały roku 1905 wchodzi już jutro na afisz Teatru Miejskiego. Udział w widowisku tym bierze cały zespół z Tadeuszem Białoszczyńskim jako Czarowicem i K. Ankwiczówną, Modrzeńskim, Matuszkiewiczem, Snayem, Winawerem i reżyserem H. Szletyńskim na czele. Dekoracje Konstantego Mackiewicza. „Róża" powtórzona będzie w piątek i w sobotę wieczorem

TEATR POLSKI
(Cegielniana 27).

Dzisiaj w środę, dnia 27 bm. o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się premiera znakomitej sztuki Lempl'a p. t. „Bunt w domu poprawy" w reżyserii Karola Borowskiego b. dyrektora Teatrów Łódzkich.

„Bunt w domu poprawy" to mocny dramat młodzieży, która w domu poprawczym szuka wyzwolenia od twardego i bezwzględnego rygoryzmu wychowawców.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18).

Dziś w środę powtórzenie premiery świetnej komedii Barry Conners a „Roxy" w reżyserii Mieczysława Zonera. W roli tytułowej wystąpi ulubienica łódzkiej publiczności Jadwiga Gosławska. „Roxy" grana będzie codziennie o godz. 8.15 wiecz., a w niedzielę i święta o godzinie 4.15 popoł. i o godz. 8.15 wiecz.

Kwalifikacje prezydenta i wiceprezydentów

zostaną zbadane przez p. wojewodę łódzkiego.— Pismo do urzędu wojewódzkiego

Łódź, 27 stycznia.

(v) P. wojewoda łódzki polecił złożyć nowowybranemu prezydium miasta — **dokumenty stwierdzające, iż prezydent i trzej wiceprezydenci posiadają wymagane przez ustawę prawo piastowania kierowniczych stanowisk w samorządzie miejskim.**

Do dnia wczorajszego wpłynęły dokumenty osobiste dwuch wiceprezydentów, **a mianowicie p. Adama Walczaka i Artura Szewczyka.** W piśmie, załączonym do dokumentów, wiceprezydenci **proszą o zastosowanie wobec nich punktu 7, paragrafu 49 ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.**

Paragraf ten przewiduje, że p. wojewoda dla miast niewydzielonych po wysłuchaniu opinii wydziału wojewódzkiego, względnie p. minister spraw wewnętrznych dla miast wydzielonych **ma prawo zwolnić kandydatów na jeden z urzędów kierowniczych w samorządzie miejskich od wymaganego cenzusu wykształcenia, bądź też od wykazania się uprzednią praktyką samorządową.**

Zwolnienie takie może być bezwarunkowe, względnie udzielone pod warunkiem odbycia przez osobę wybraną na stanowisko przełożonego gminy lub jej zastępcy, **rocznego okresu próbnego.**

Wybrany przez większość radnych na stanowisko wiceprezydenta **p. Adam Walczak jest robotnikiem,** który poświęcił się walce niepodległościowej i był przez władze zaborcze czterokrotnie aresztowany, zaś w czasie okupacji niemieckiej był wywieziony do Niemiec, gdzie zatrudniono go w kopalni węgla. Po powrocie do kraju w roku 1918, poświęcił się całkowicie pracy zawodowej i partyjnej w P. P. S.

P. Artur Szewczyk jest synem robotnika. Wcześnie rozpoczął on pracę w elektrowni, zaś obecnie jest urzędnikiem Zarządu Miejskiego. **Od najmłodszych lat pracował na terenie robotniczych organizacyj oświatowych.**

W ciągu dnia dzisiejszego **złożone zostały listy kandydata na prezydenta p. Norberta Barlickiego** i wiceprezydenta **Bolesława Dratwy,** w których **komunikują, że posiadają, wymagane przez ustawę kwalifikacje.** Dokumenty ich, stwierdzające powyższe dane, znajdują się w ministerstwie spraw wewnętrznych, ponieważ **p. Robert Barlicki piastował tekę ministra, zaś p. Dratwa piastuje stanowisko inspektora samorządowego Zw. Miast Polskich.**

Robotnicy marzną w fabrykach!

Inspekcja pracy wydała zarządzenie, aby w fabrykach palono przez 24 godziny.—Lustracja zakładów przemysłowych w Łodzi

Łódź, 27 stycznia.

(k) — Do inspekcji pracy zgłaszają się od kilku dni delegacje robotników z poszczególnych fabryk w Łodzi, **skarżąc się, że na salach fabrycznych panuje tak dotkliwe zimno, że uniemożliwia ono normalną pracę; ręce zgrabiałe na skutek mrozu wykonywują czynności w znacznie zwolnionym tempie.**

W związku z tym okręgowy inspektor pracy wydał polecenie wszystkim obwodowym inspektorom, **aby dokonali lustracji zakładów przemysłowych, celem ustalenia, jaka panuje na salach temperatura.**

Lustracja ta odbyła się wczoraj przed południem i **dała rewelacyjne rezultaty.**

Inspektorzy pracy stwierdzili bowiem, że w większości fabryk panują **wręcz skandaliczne warunki.**

Zgodnie z obowiązującym zarządzeniem władz **na sali winno być najmniej 16 stopni powyżej zera. Tymczasem stwierdzono, że w 40 proc. fabryk w Łodzi temperatura wynosi od 5 do 10 stopni ciepła!**

Robotnicy, pragnąc uchronić się przed zimnem, **pracują w paltach, co stwarza poważne niebezpieczeństwo, gdyż bardzo łatwo w takich okolicznościach o nieszczęśliwy wypadek przy pracy.**

Niejednokrotnie bowiem zdarzało się, że **robotnik, pracujący w palcie, a więc nie posiadający zwykłej swobody ruchów, zbliżał się zbyt blisko do maszyny i w rezultacie transmisja chwytała połę palta, wciągając nieszczęśliwego w tryby.**

Inspektorzy pracy wydali polecenie przemysłowcom,

ABY PRZEZ 24 GODZINY SALE BYŁY OGRZEWANE,

celem utrzymania normalnej temperatury. **Temperatura ta ma wynosić najmniej 16 stopni w salach, w których robotnicy podczas pracy znajdują się w ruchu, oraz najmniej 20 stopni powyżej zera w salach, gdzie robotnicy pracują w pozycji siedzącej.**

W niektórych jednak fabrykach sytuacja przedstawia się bardzo tragicznie, gdyż osiągnięcie normalnej temperatury jest rzeczą wręcz niemożliwą.

I tak np. w krochmalniach i w farbiarniach wskutek specyficznych warunków **muszą przez cały czas być otwarte okna i wentylatory, to też chociaż pali się bez przerwy, zimne powietrze, dostające się do środka sali oziębia temperaturę.**

Dlatego też los robotników z tych fabryk przedstawia się bardzo opłakanie.

Wobec innych jednak inspektorzy pracy wydali wyraźne zarządzenie, że temperatura musi być utrzymana na odpowiednim poziomie, **gdyż w przeciwnym razie winni będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności karnej.**

Podwyżka płac w Ubezpieczalni

Z dniem 1 lutego zniesione zostają dotychczasowe obniżki, wprowadzone od roku 1934

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

(k) — Pracownikom Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi zakomunikowano wczoraj, że dotychczasowe obniżki płac, wprowadzone przez komisarzy rządowych od dnia 1 kwietnia 1934 r., zostają z dniem 1 lutego r. b. skasowane.

Obniżkom tym uległy, jak wiadomo, płace pracowników do 4 kategorii włącznie o 8 procent i do 9 kategorii włącznie — o 4 procent.

Od dnia 1 lutego pracownicy Ubezpieczalni Społecznej tych kategoryj otrzymywać będą pobory w tej wysokości, co przed 1 kwietnia 1934 roku.

Niezależnie od tego zawiadomiono personel Ubezpieczalni Społecznej, że pracownicy 10, 11 i 12 kategorii otrzymają podwyżkę płac w wysokości 10 złotych miesięcznie, zaś pracownicy 13, 14 i 15 kategorii — w wysokości 5 złotych miesięcznie.

Podwyżka ta wchodzi w życie również z dniem 1 lutego r. b.

Poza tym dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej zakomunikowała, że pracownicy kontraktowi, którzy mają obecnie płace zryczałtowane, będą stopniowo zaszeregowani, a zatem również i ich pobory zostaną zwiększone.

6 honorowych asystentów Insp. Pracy

rozpocznie z dniem 1 lutego kontrole w przedsiębiorstwach zatrudniających pracowników umysłowych

Łódź, 27 stycznia.

(v) Na konferencji przedstawicieli Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Inspektoracie Pracy ustalona została **liczba honorowych asystentów, którzy rozpoczną kontrole warunków pracy pracowników umysłowych.**

Z listy, zawierającej kilkanaście nazwisk kandydatów, wybrano następujących honorowych asystentów w liczbie 6 osób: pp. **Henryka Sadzikowskiego,** urzędnika Banku Polskiego, **Stanisława Werta,** urzędnika Powsz. Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, **Michała Millaka,** urzędnika banku prywatnego, **Piotra Tagowskiego,** majstra fabrycznego, **Stanisława Lewandowskiego** — majstra fabrycznego z Pabianic, **Aleksego Wajsika,** pracownika sklepowego.

Asystenci ci wyposażeni będą w **prawa podinspektora pracy, a zatem będą mogli przeprowadzać kontrole w przedsiębiorstwach i spisywać protokuły.**

Czynności swoje rozpoczną honorowi asystenci **z dniem 1 lutego b. r.**

Kronika fabryczna

2046 ZŁOTYCH NA POMOC ZIMOWĄ.

Karolewska Manufaktura, 27 stycznia.

W zakładach naszych (Karolewska Manufaktura) opodatkowaliśmy się na rzecz pomocy zimowej.

W bieżącym miesiącu zebraliśmy na ten cel 2046 złotych, które zostały złożone w kasie przedsiębiorstwa do dyspozycji Komitetu Pomocy Zimowej.

6 RZEMIEŚLNIKÓW POZBAWIONYCH PRACY

WIMA, 27 stycznia.

Na oddziale elektrycznym naszych zakładów (Widzewska Manufaktura) przestało w tym tygodniu pracować 6 elektromonterów.— Powód zwolnienia podano, jako brak pracy.

REORGANIZACJA CECHÓW.

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

Na terenie województwa łódzkiego Izba Rzemieślnicza dokonywa reorganizacji cechów na podstawie nowych przepisów prawnych.

Ponieważ we właściwym terminie nie wszystkie cehy zostały zarejestrowane na podstawie nowych statutów, Ministerstwo Przemysłu i Handlu dopuściło jeszcze t. zw. termin ulgowy, który trwać będzie do 3 marca br.

W związku z powyższymi rozporządzeniami na terenie Woj. Łódzkiego odbywają się w porozumieniu z Izbą Rzemieślnicza zebrania cechów, które podejmują odpowiednie uchwały. W zeszłym tygodniu odbyły się zebrania cechów w Kaliszu i Koninie. (p)

Poradnik astrologiczny

27 STYCZEŃ 1937 R.

Koło godz. 8-ej rano odczuwamy pewną drażliwość i niepokój nerwowy. Do godz. 10-ej nie należy wdawać się w spekulacje ani rozpoczynać budowy domu lub fabryki. Następny okres do południa sprzyja pracy umysłowej i nadaje się do zawierania znajomości z osobami płci odmiennej. Między godz. 12-tą a godz. 14-tą dobrze jest kupować i sprzedawać przedmioty złote i srebrne oraz przyjmować podwładnych do służby. Koło godz. 15-ej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z przyjaciółmi i nieporozumienia z osobami starszymi. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej działają pomyślne wpływy dla sportu i turystyki. Okres ten przyniesie także powodzenie w związku z miłością. Następne godziny nadają się do ubiegania się o wpływy osób na wysokich stanowiskach. Do godz. 21-ej działają także pomyślne wpływy dla studentów i marynarzy. Wieczór zapowiada się nieszczególnie dla kobiet urodzonych w styczniu działają krytycznie wpływy i powinny one zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne.

Dziecko dziś urodzone — wrażliwe, serdeczne, posiada zdolności w różnych kierunkach, brak energii, kochliwe.

Czarne gwiazdy Ameryki

Duet **Mack i Twins** na czele programu **w „Tabarinie"**

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

141

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Wśród przemysłowców wielką panikę wywołały listy tajemniczego Mściciela, grożącego nawet śmiercią tym, którzy nie przestaną wyzyskiwać swych pracowników.

Jednym z najbardziej znienawidzonych przez Mściciela przemysłowców jest niezmiernie bogaty właściciel wielu przedsiębiorstw w Polsce, Karol Halwin, posiadający żonę, córkę i syna. Za wytropienie tajemniczego Mściciela Halwin ofiaruje znanemu awanturnikowi, Piotrowi Rudziakowi, pięć tysięcy złotych. Ale Rudziak nie może sobie dać rady z groźnym przeciwnikiem. Wtedy Halwin wraz z innymi potentatami angażuje słynnego detektywa amerykańskiego Weba, który pod przybraną nazwą Czarnego Króla przy pomocy Tuza, swego sprzymierzeńca, rozpoczyna walkę z zagadkowym Mścicielem na śmierć i życie.

Jedyną osobą, która widziała twarz Mściciela, jest lokaj Halwina, Antoni, który jednak został ranny w głowę, nie może się poruszać i mówi niewyraźnie. Na pytanie kto jest Mścicielem, bełkoce tylko: — „La jellly!"... Co to ma znaczyć — nikt nie wie...

Jedną z najtragiczniejszych ofiar wyzyskiwacza — Halwina, jest dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek, którego Halwin tak misternie usidlił, że mógł nim kierować jak pajacem na sznurku. Przy pomocy intryg i teroru uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i zmuszał go do zamordowania niejakiego Aleksandra Arbuzowa, który znał jego kryminalną przeszłość. Halwin siedział bowiem w Ameryce w więzieniu za defraudacje... Dziwnym zbiegiem okoliczności Arbuzow dostał ataku serca i zmarł w obecności Ziętka. Teraz podejrzenie pada na niego. Halwin nie chce go bronić, wobec czego Ziętek musi ukrywać się przed policją. Gdy był już w niebezpieczeństwie, zaopiekował się nim Mściciel, który przyjął go do swej gwardii, składającej się z dwóch zaufanych pomocników, Alfa i Bila.

Narzeczoną Ziętka jest młoda, przystojna i niezwykle urodziwa służąca, Jadzia Młotecka, posiadająca w swym majątku tylko medalion, stanowiący jedyną pamiątkę po jej matce. Z medalionem tym łączą się dziwne wypadki... W notesie Arbuzowa Ziętek znalazł napis: — „Uprzedzić Ziętka, niech pilnuje medalionu!" Następnego dnia Rudziak napada na Jadzię i chce jej ten medalion zerwać z szyi. Jadzia obroniła się, lecz po pewnym czasie medalion znikł w tajemniczy sposób.

Halwin nie zadowolił się śmiercią Arbuzowa: Przypadkiem dowiedział się, że jego żona, Renata, komunikowała się z Arbuzowym. Na miejsce zmarłego Arbuzowa podstawił więc fikcyjnego, swego dawnego lokaja Jana, by w ten sposób zbadać tajemnicę żony.

Pewnego dnia pani Renata zdemaskowała fikcyjnego Arbuzowa, który zdążył jednak prześwietlić jej tajemnicę i stwierdzić, iż była ona szpiegiem... Halwinowa zagroziła mu śmiercią za wykrycie tajemnicy jej życia... Pani Renata miała jeszcze jednego wroga w osobie swej córki, Ilony, obydwie bowiem — matka i córka — kochały tego samego mężczyznę — dyrektora Władysława Wichronia.

W tym czasie do Czarnego Króla zgłosił się niejaki Martinez z prośbą o odszukanie jego przyrodniej siostry, którą oczekuje spadek w wysokości miliona dolarów. Martinez nie zna jej nazwiska, wie tylko, że w jej posiadaniu znajduje się medalion z odpowiednim napisem...

Ale za jego sprawą Jadzia wraz z Janką Małżówną, pomocnicą Mściciela, dostaje się w ręce agentów niemieckiej policji politycznej, którzy wywożą obydwie dziewczęta do Niemiec.

Mściciel i Alf podstępnie zdobyli odpowiednie paszporty i pokryjomu przekradli się przez granicę, by ratować porwane kobiety.

Tymczasem Halwin wszczyna starania, aby zawładnąć spadkiem, jaki należy się Jadzi.

W tym celu stara się usidlić nową ofiarę — Hankę Błażejównę, robotnicę z fabryki Baumana.

Pewnego dnia Hanka otrzymała zaproszenie do kina od nieznajomego przyjaciela. Po długim wahaniu poszła. Tajemniczy przyjaciel nie zdradził swego nazwiska, lecz uprzedził ją, że grozi jej ze strony Halwina wielkie niebezpieczeństwo i żeby się go strzegła.

Wobec tego Halwin wysyła Hankę podstępnie do Zakopanego i podsuwa jej Wichronia, który ma ją tam zgładzić.

Wichroń przedstawia się w pensjonacie zakopiańskim jako Bolesław Dziewierski i nawiązuje szybko kontakt z Hanką, zapewniając ją obłudnie, że Halwin jest jej wrogiem.

Jednym z gości pensjonatowych jest pan Jerzy, przystojny blondyn, który zakochał się skrycie w Hance.

Pewnego wieczoru zapukał do jej pokoju. Hanka sama otworzyła mu drzwi. Stanął na progu i rzekł:

— Przyszedłem pożegnać panią...

— Jakto?... Wyjeżdża pan?

— Tak.... Jutro z samego rana...

— Dlaczego?.... Czy pan się tu źle czuje?

— Nie... Przyjechałem tylko na dwa tygodnie... Musze wracać do pracy....

— A gdzie pan mieszka?...

— O, daleko stąd... W Wilnie...

— Bardzo mizernie pan wygląda, panie Jerzy.... Nie poprawił się pan tu wcale... Czy pan jest chory?

Zaprzeczył energicznie ruchem głowy.

— Nie... Czuję się bardzo dobrze....

— Dlaczego pan stoi na progu?... Proszę, niech pan wejdzie...

— Nie, dziękuję.... Muszę się jeszcze spakować i zaraz pójdę spać... Chciałem się tylko pożegnać i....

— I co jeszcze?...

— I złożyć pani życzenia wszelkiej pomyśności... i... chciałbym jeszcze zwrócić pani uwagę, że... że....

Chciał coś powiedzieć o Dziewierskim, ale powstrzymał się.

Po co?... Hanka jest człowiekiem dorosłym, sama powinna wiedzieć co robi. Jeżeli powie coś złego o Dziewierskim gotowa go posądzić znowu o zazdrość.... Niechaj tak będzie!....

Wyciągnął rękę na pożegnanie. Ale Hanka powstrzymała go:

— Na co pan chciał jeszcze zwrócić moją uwagę?

— Nic, nic... głupstwo...

Ucałował jej rękę. Jakoś trudno mu było rozstać się z jej paluszkami. Więc ściskał je, powtarzając:

— Niech się pani jaknajlepiej powodzi.... Chwilę z panią spędzone zaliczać będę do najpiękniejszych w moim życiu.

— Niechaj panu również powodzi się jak najlepiej...

— Dziękuję... Bardzo dziękuję...

I wybiegł szybko z pokoju. Hance zrobiło się żal tego chłopca... Może powinna go była zatrzymać?... Ale po co zawracać mu głowę?... Niechaj lepiej wyjedzie... Zapomni, pokocha inną...

W nocy budziła się często z myślą o nim. Z rana przez sen słyszała turkot zajeżdżającej dorożki. Narzuciła szlafrok i podbiegła do okna. Akurat w tej chwili Jerzy wsiadał do dorożki z walizką w ręku.

Pani Basińska żegnała go serdecznie. Gazda świsnął batem. Koń ruszył z kopyta.

Hanka chciała go ściągnąć wzrokiem, pożegnać jeszcze raz skinieniem ręki, ale on nie podniósł głowy... Nie przypuszczał pewnie, że ona stoi przy oknie.

Dorożka znikła na zakręcie... Znowu ranna cisza zapanowała dokoła. Hanka wróciła do łóżka.

Teraz dopiero zauważyła, że po jej policzkach spływają łzy...

Przy śniadaniu było jakoś smutno i cicho.

— Pan Jerzy pojechał... — westchnęła pani Basińska.

Wichroń podniósł głowę.

— Jakto?... Pojechał już na zawsze? — zdiwił się.

— Ano tak.... Musiał wrócić do pracy.... Szkoda, że wyjechał... Miły chłopak...

Po twarzy Wichronia prześlizgnął się uśmiech zadowolenia. Pozbył się rywala.

Teraz może śmiało zabrać się do rzeczy.

I znowu minęło kilka dni. Zbliżała się już połowa czerwca. Dni stawały się coraz bardziej gorące. Część gości przygotowywała się już do wyjazdu, zajeżdżali na ich miejsce nowi kuracjusze. Ciągle mówiło się przy stole o wycieczce w góry.

Aż pewnego wieczoru Wichroń zaproponował:

— A więc jutro z rana wybieramy się na Zawrat!... Mamy już dziesięć osób!... Kto z państwa jeszcze z nami się wybierze?...

Kilka osób zaczęło wypytywać o szczegóły. Wichroń udzielał fachowych wyjaśnień.

Widać było, że orientuje się doskonale w szlakach górskich. Postanowiono, że wycieczka wyruszy następnego dnia o godzinie piątej z rana.

Po kolacji Wichroń zwróci się do Hanki:

— Niech pani idzie spać.. Droga będzie trochę męcząca...

— Nie szkodzi... — odparła Hanka.— Jestem przyzwyczajona do niewygód.

— Była już pani kiedy w górach?...

— Nie...

— W takim razie czekają panią silne wrażenia... Ja znam Tatry, jak własną kieszeń....

Mówił długo i z wielkim zapałem. Hanka lubiła go, gdy mówił. Porywał ją swym głosem, pięknym stylem i obrazowością.

O dziesiątej wszyscy poszli spać. O czwartej była pobudka! Śmiechu było co nie miara!... Pakowano do plecaków zapasy żywnościowe i trunki. Wichroń zabrał całą flaszkę koniaku. Pani Basińska ofiarowała wycieczkowiczom doskonałe wino własnego wyrobu.

Wreszcie o piątej, zgodnie z umową, ruszono naprzód....

Ranek był chłodny, słoneczny, piękny. Za nimi i przed nimi ciągnął się długi sznur wycieczkowiczów. Niektórzy uprzyjemniali sobie maszerowanie śpiewem.

Wichroń objął komendę nad całą wycieczką z „Gazdy". Jako przewodnik wykazał bardzo wiele talentu i doświadczenia. Maszerował raźnym krokiem, jakkolwiek obarczony był największym ciężarem. Udzielał wszystkim chętnie rad i wskazówek.

O siódmej zaszli do schroniska na Hali Gąsienicowej. Tam rozłożyli się obozem i zabrali się do śniadania. Nad nimi unosił się piękny lazur nieba. Rozłupywano twarde jaja i popijano smacznym, chłodnym mlekiem. Czarny chleb z masłem po dwugodzinnym marszu smakował lepiej niż marcepany.

Po godzinnym wypoczynku cała brać gazdowa ruszyła w dalszą drogę na Zawrat.

Zbliżało się już południe, gdy stanęli u celu. Nikt nie śmiał już ruszyć dalej.

Słońce piekło niemiłosiernie.

— Zostajemy tutaj!... — zawołali wszyscy. — Jesteśmy zmęczeni!..

— Jak chcecie! — odparł Wichroń. Ja nikogo nie namawiam!... Ale już skoro tutaj jesteśmy, muszę dość do Zamarłej Turni...

Zbliżył się do Hanki i zapytał szeptem:

— Czy pani też jest zmęczona?...

— Nie... — odparła Hanka, upojona wiatrem, słońcem i pięknym widokiem gór.

— Więc proszę.... Przejdziemy się razem.... To nie długo potrwa... Niech oni tu zaczekają.... Pokażę pani najpiękniejsze zakątki Tatr.

Nie dała się długo prosić... Podczas, gdy inni legli na spoczynek, ona poszła za Wichroniem...

Szli obok siebie... On ją trzymał pod ramię... Nie broniła się... Nie zwracała nawet na to uwagi. Była pierwszy raz w górach. Ujarzmił ją czar skalnych masywów.

— Podoba się tu pani? — zapytał Wichroń, przyglądając się jej z ukosa.

— Bardzo! — odparła z niekłamanym zachwytem. — Teraz przekonałam się dopiero jak piękne może być życie!... Bo jakże małe wydają się nasze codzienne troski wobec tych ogromnych cudów natury!... Jakże mały jest sam człowiek wobec tych przecudownych dziwów!...

— Pani mówi jak prawdziwa poetka!... — roześmiał się Wichroń. — Ale, ale... Ostrożnie! Niech pani uważa, bo można spaść!...

— E, ja nie spadnę....

— Dlaczego jest pani taka pewna?...

— Bo pan jest przy mnie...

Wichroń zbladł. Stawał się coraz bardziej nerwowy. Przyspieszył kroku. Hanka mogła za nim ledwo nadążyć.

Dłuższy czas szli w milczeniu.

— Dlaczego pan tak pędzi?... — zapytała. — Może zawrócimy?... Droga jest coraz bardziej niebezpieczna...

— Nie, nie... — odparł, nie oglądając się. — Musimy pójść dalej...

— Jestem już zmęczona... Może tu spoczniemy...

— Zaraz pani spocznie... — odparł jakimś dziwnym głosem. — Jeszcze kawałeczek... Zbliżamy się do celu...

Po klikunastu minutach zatrzymali się.

— No, ładnie tu, prawda? — zapytał.

— O, tak.. Bardzo...

Spojrzała mu w oczy i przeraziła się. Patrzał na nią tak jakoś dziwnie...

— Dlaczego drgnęłaś? — zapytał nagle, przechodząc na „ty".

— Bo... bo pan tak dziwnie patrzy.... Oczy panu tak błyszczą....

— Świetnie znasz się na tym... — wybuchnął nagle niesamowitym śmiechem. — Ha-ha-ha!... Masz wielkie wyczucie.... No, nie bój się mnie, dziewczyno!... Czy naprawdę jestem taki straszny?....

Zbliżył się do niej. Ogarnął ją strach.

— Co pan robi?... — zapytała, blednąc.

— Nic.... Widzisz przecie... Nie bój się... Chodź do mnie....

Chwyci ją nagle w swe ramiona. Próbowała się bronić, lecz naprózno.

— Niech mnie pan puści!... Jak pan śmie!...

— Zbyt czerwone masz wargi, abym cię przedtem nie wyściskał i nie wycałował... Żal mi ciebie, ale trudno....

— Puść mnie pan!... Bo będę krzyczała!... Na po-moc!...

— A krzycz!... Cóż ci to pomoże... Jesteś teraz w mojej mocy... No, i co?.... Czy życie wydaje ci się jeszcze takie piękne?...

Przechylił ją w pół i opasał ramieniem. Wiła się w jego objęciach, jak wąż, a on całował ją i mówił:

— Jesteś piękna.... Gdybym mógł, darowałbym ci życie... ale.... przepadło... Musisz zginąć.... Na to nie ma rady... Nie zrozumiesz tego.... Ale tak musi być...

— R-e-t-y!.... — krzyczała przerażona Hanka. — L-u-d-z-i-e!... N-a p-o-m-o-o-o-c!...

Wyrwała się z jego rąk. Tchu jej brakło w piersiach.

— Niech mnie pan puści!... Błagam pana... Ja chcę żyć!... Jestem jeszcze taka młoda.... L-u-d-z-i-e!... Na pomoc!...

— Milcz!... Jeszcze ktoś usłyszy... Teraz już wszystko przepadło... Zdradziłem się przed tobą... Musisz zginąć!

— R-e-t-y!.. — krzyknęła rozdzierającym głosem i nagle zamilkła.

Ręką zatkał jej usta. Oboje stali nad skalną przepaścią.

Zaczęli się szamotać ze sobą. Wichroń starał się rzucić ją w przepaść, a ona czepiała się jego nóg, poły marynarki, nogawki u spodni, walcząc o życie. Ale była to walka nierówna.

Jedno mocniejsze pchnięcie i Hanka z głośnym, rozdzierającym krzykiem runęła w dół...

Ostatni jej krzyk odbił się głośnym echem o skalne masywy, rozpływając się powoli w słonecznej przestrzeni, aż zamilkł na wieki...

Dalszy ciąg jutro

Życie Pabianic

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.

Z mieszkania Poczty Feliksa zamieszkałego przy ul. Narutowicza Nr. 13 nieznani sprawcy skradli 2 garnitury męskie 2 pary obuwia i zegarek. Poszkodowany oblicza swe straty na zł. 145.—

KAWA—BRIDGE.

Dnia 1 lutego r. b. o godz. 20-ej w lokalu Tow. Spor. Kruscheender przy ul. Pierackiego Nr. 3 odbędzie się zabawa towarzyska, urządzona staraniem sekcji instruktorów I-ej i II-ej kategorji O.P.L. Gaz. Wejście za zaproszeniami.

TRAGICZNY WYPADEK REEMIGRANTA.

Bajak Wincenty, lat 33 reemigrant powracał z Fracji do Polski. Gdy pocąg ruszył ze stacji Pabianice w stronę Łodzi, Bajak wszedł do ubikacji, lecz przez pomyłkę, otworzył drzwi wagonu na zewnątrz i wypadł, doznając złamania ręki.

Po chwili zwlókł się jednak z nasypu kolejowego i skierował swe kroki ku ulicy Żeromskiego.

Przechodnie zaopiekowali się nieszczęśliwym doprowadzając go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Tam lekarz opatrzył mu rękę zatrzymując w szpitalu.

Bajak jechał do wsi Stopków gm. Lipiny, pow. Sandomierz woj. Kieleckie. Wypadek miał miejsce koło godz. 7-ej rano.

PRZYWŁASZCZENIE.

Dąbek Ruchla, zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 35 zabrała zamieszkałej w tymże domu Dawidowicz Reginie lampę elektryczną wartości zł. 65.— Sprawa oparła się o komisarjat PP

ZNIEWAŻENIE URZĘDNIKA.

Niejaka Szymańska zam. przy ul. Pustej 19 znieważyła słownie i czynnie Chadałę Emila, urzędnika skarbowego podczas pełnienia przez tego czynności służbowych. Epilog sprawy rozegra się w sądzie.

REPERTUAR KIN.

NOWOŚCI: — „Wiedeń miasto moich marzeń".
OŚWIATOWE: — „Dzisiejsze czasy".
LUNA: — „Poświęcenie".

Znakomite pączki zawsze u Zjednoczonych Cukierników Narutowicza 31 Tel. 247-51

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11-ej i od 4—9 ej wieczór.
niedziele i święta od 9 — 12.30

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERIA I choroby kobiece
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30—10 zrana: 4—8 w.

DLA CHORYCH na ruptury (przepuklinę), skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!
Poleca specjalne bandaże ortopedyczne, które z największym skutkiem wstrzymują najzastarzalsze i najniebezpieczniejsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. — Specjalne bandaże ortop. na ruptury powrotne po operacji oraz spec. bandaże brzuszne po operacji ślepej kiszki na obniżenie żołądka, wnętrzności, obwisłe brzuchy i t. p.
Dla cierpiących na skrzywienie kręgosłupa (garby), gruźlicę kości i paraliże ortopedyczne. — Specjalne gorsety

i aparaty ortoped. różnych systemów. Sztuczne nogi i ręce aluminjowe (protezy) dla amputowanych. Na płaskie bolesne stopy (platfus) specjalne wkładki ortopedyczne podług form gipsowych z najszlachetniejszego metalu
Specjalne pończochy gumowe „Ideal-gum" dla cierpiących na żylaki oraz formatory gum. na grube nogi z 2 letnią gwarancją.
Specjalny Zakład Ortopedyczny
Spec. Ortop. J. RAPAPORT
Łódź, ZAWADZKA 8 (dawn. Wólczańska 10)
Tel. 221-77. CENY PRZYSTĘPNE.
30-letnia praktyka. Pełna gwarancja.
Liczne podziękowania!
UWAGA!
Dla ubezp. w Ubezp. Społ. specjalne ulgi. Świadectwa pochwalne wystosowali Profes. Uniwers.: Prof. Dr. R. Barącz, Prof. Dr. J. Maciszter, Prof. Dr. Kalinowski i inni. Osobiste jawienie się chorych jest bezwarunkowo konieczne.
PODZIĘKOWANIE.
Dla WP. J. Rapaporta, właściciela zakładu ortoped. w Łodzi, Zawadzka 8. Będąc ciężko chora na zastarzałą rupturę zaaplikował mi WPan bardzo celowy spec. ortop. bandaż rupturowy, który z największym skutkiem rupturę mi wstrzymał, za co jestem WPanu bardzo wdzięczna.
K. Danzigier, Głowno.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE.
Gabinet Elektro- i światłoleczniczy
ul. NAWROT № 7
Tel. 164-21.
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

DUŻY POKÓJ frontowy, ładnie umeblowany, z niekrępującem wejściem, z utrzymaniem lub bez, z telefonem — do wynajęcia. ul. Główna 5 m. 15. tel 106-69.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

OKAZYJNIE do sprzedania garnitur frakowy. Zakątna 40. m. 10 od 2—4-e

SZWACZKI do szycia rękawiczek maszynowe i ręczne — poszukiwane. — Zgłosić się Kilińskiego 23, m. 8.

Dr. MED.
L. Liebeskindowa
CHOR. DZIECI
przeprowadziła się na
Al. 1-go MAJA 25, tel. 111-10.

Dr. med. S. GAWINSKI
położnictwo i choroby kobiece
BAŁUCKI RYNEK 3. Tel. 148-80
przyjmuje od 4—7.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
od 9—11 i 4—8.

DR.
SOŁOWIEJCZYK
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
2—3 i 5—9 wiecz.
niedz. i święta od 9—12,
PIOTRKOWSKA 99, tel. 144-92

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycz. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med. Gustaw KOHN
specjalista
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2.15 i od 6—8-ej.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

LEKARZ-DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
Przyjmuje od 5 do 8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10, tel. 26-553.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

1 LUB 2 ŁĄCZĄCE SIĘ UMEBL.
POKOJE
z wszelkimi wygodami, telefon, centralne ogrzewanie w luksusowym domu DO WYNAJĘCIA. Dzwonić 167-25 od 10—11 i od 3—5 p. p.

POSZUKUJĘ posady biurowej za skromnem wynagrodzeniem. Piszę na maszynie, znam buchalterję oraz odbyłam praktykę biurową. Łask. oferty sub: „Obowiązkowa" do „Republiki"

POSZUKUJĘ dwuch pokoi z kuchnią. Wygody. Nie wyżej drugiego piętra Śródmieście. Oferty do Republiki — pod „F. M." 30

DO WYNAJĘCIA dla solidnego pana pokój z wszelkimi wygodami w czystym domu. Al. Kościuszki 57/18, od 1—4 g.

Miłość ponad tron!...

Powieść *Andrzeja Żańskiego*

25

STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrata — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiązuje romans z artystką z „Orfeum" — Anita Luchesini i wykorzystuje każdą sposobność, ażeby zobaczyć się ze swą kochanką, aczkolwiek ma z tego powodu wiele przykrości.

Tamta miała w sobie coś wyzywającego, nieledwie bezwstydnego. Ta miała ruchy opanowane, niewinną twarz dziewczęcą.

Królewicz zestawił tamtą bachantkę w swoim lśniącym kostiumie z tą spokojną mieszczką w jasno-niebieskim szlafroczku.

— Jakżeż cudownie umie się ta kobieta zmieniać! — pomyśyał. I przyznać musiał, że raczej podoba mu się ta cicha, prosta gosposia bez śladu szminek i karminów, niż wyuzdana diva z „Orfeum".

Podsunęła mu talerzyk z owocami takim ruchem jakgdyby leżało na nim jej własne serce.

— Jedz! — zachęciła go uśmiechem.

— Dobrze — przytrzymał jej dłoń— lecz usiądź przy mnie.

Spoglądając sobie w oczy, para kochanków jadła czerwone wiśnie.

Zatarła się w wspomnieniu księcia wizja skrwawionego trupa pułkownika Meiersa i bohaterska twarz marszałka Merishofena.

Znów czując obok siebie Anitę, zapomniał o całej rzeczywistości.

Znów wszystko wydało mu się snem.

Pachniały czymś nieokreślonym sypkie złote włosy tancerki. On szybko pochyliwszy się wziął ją w objęcia.

— Usta twoje są czerwone i pachną wiśniami — szepnął wargami przy jej wargach.

Przez otwarte okno wpadł do buduarku skwar lipcowego popołudnia.

Coraz goretsze były usta księcia, całującego Anitę.

Cóż z tego, że gdzieś tam w świecie zdarzały się wielkie tragedie, kwitły czyny wzniosłe i zbrodnicze. Ludwik, trzymając w ramionach swą kochankę, doznał wrażenia, że pofrunął na całkiem inną planetę, na której biją dwa tylko ludzkie serca: Anity i jego.

— Oto jest szczęście w miłości! — pomyślał ospale.

Uniósł go zaczarowany wiatr — poniosła miłosna ekstaza...

Kiedy oprzytomnieli był już zmierzch.

Upalny dzień lipcowy skończył się— błękitne cienie wkradły się do buduarku przez otwarte okno.

Anita Luchesini przeciągnęła się niby syta kotka.

— Czas na mnie: muszę powoli ubierać się, ażeby zdążyć do „Orfeum" — powiedziała, stojąc przed lustrem.

On, leżąc na szeslągu, z poza rzęs spoglądał na jej smukłą, zgrabną sylwetkę.

— Za godzinę, półtorej, tak samo jak ja setki innych mężczyzn cieszyć się będzie widokiem jej ciała! — pomyślał.

Uczuł znowu tak dobrze sobie znaną zazdrość.

— Anito — zaczął gorąco — dlaczego chcesz koniecznie występować w tym teatrzyku? Czy nie prosiłem cię tyle razy, ażebyś dała sobie spokój z estradą... To nie zajęcie dla ciebie.

Potrząsnęła złocistą głową.

— Wiesz dobrze, z jakich powodów nie mogę rozstać się ze sceną! Rozumiem, że kochając mnie chwilowo, chciałbyś mnie zamknąć w luksusowej klatce i mieć wyłącznie tylko dla siebie. Ale ja za żadną cenę nie umiałabym się z tym pogodzić. Chcę być kobietą wolną... Mogę ci się zawsze ofiarować: ale nigdy sprzedać!

Znał dobrze upór tancerki, przestał więc nalegać. Rozbroiło go ostatnie jej zdanie.

Pomagając zapiąć jej branzoletkę, przytrzymał w swojej małą, białą dłoń artystki.

— Więc naprawdę kochasz mnie tylko dla mnie samego?

Wytrzymała jego długie spojrzenie.

— Tak: tylko dla ciebie samego!

— I kochałabyś mnie nawet wówczas gdybym był biedakiem?

— Nawet i wówczas! — odpowiada cicho.

Niby szary zwid przesunęły się przed oczyma jego duszy kobiety, które kochały go tylko dla pięknego tytułu, ze snobizmu i wyrachowania: rudowłosa baronówna Berta von Vincingen, zimna, ambitna Olga Horn i tyle i nnych.

— Jak to dobrze, że znalazłem wreszcie kogoś, kto kocham mnie dla mnie samego! — rozmarzył się głośno.

Twarz Anity Luchesini jakgdyby zszarzała naraz. Zadrżały lekko jej wargi... Ona jednak zaraz potem uśmiechnęła się promiennie:

— Cieszę się, że mogłam ci dać bodaj trochę złudzenia szczęścia.

— Dlaczego mówisz „złudzenia"?

Znów lekko zadrżały jej wargi.

— Bo wszystko w tym życiu: nasze radości, smutki, uniesienia są tylko złudzeniem! — To wczoraj było dla nas ideałem, za który chętnie dalibyśmy życie, jutro stanie się czczym dźwiękiem... To, co dziś kochamy duszą całą, może jutro — jeśli tak zechce kaprys losu — znienawidzimy...

Książę zaskoczony był melancholijnością jej filozofii.

— Skąd ni stąd ni zowąd przychodzą ci do głowy takie refleksje? —przerwał jej żywo. — Czy przypuszczasz, że mógłbym cię kiedykolwiek znienawidzieć?

„Cokolwiek będzie nie zapomnę ciebie, bowiem zbyt mocno wgryzłaś mi się w krew" — zanucił refren jej ulubionej piosenki.

Anita Luchesini już ubrana, zatrzymała się w drzwiach.

— Szkoda, że z różnych względów nie możesz wpaść dziś do „Orfeum" — zauważyła. — Ale rozumiem cię i nietylko, że nie nalegam, ale przeciwnie pochwalam twój takt.

— A gdybym jednak wpadł do ciebie bodaj na kwadrans? — zabłysły oczy księcia.

— Lepiej nie rób tego! Poco lekkomyślnie masz narażać się na niepotrzebne komentarze i uszczypliwości, których i tak nie szczędzą ci republikanie — odradzała mu szczerze.

— Nie widzieć cię przez cały wieczór, to naprawdę wielka dla mnie ofiara! — mruknął Ludwik. Zaraz jednak potem ożywił się:

— Mam doskonały pomysł: ty i ja udamy się dziś wcześnie na spoczynek, a zato wstaniemy bardzo rano i zrobimy małą przejażdżkę konno. Jeśli chcesz, to pojedziemy do lasów w Urgen.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

Eliminacje w Łodzi

wyznaczył Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego

Poznań, 27 stycznia

Wczoraj w godzinach wieczorowych obradował zarząd Polskiego Związku Bokserskiego, poświęcając większość czasu tego zebrania sprawom przygotowań do spotkań międzypaństwowych z Niemcami i Austrią.

Zdecydowano definitywnie na wniosek kapitana związkowego p. Bielewicza, że barwy polskie w meczu z Niemcami reprezentować będą w wadze muszej Sobkowiak, w koguciej Czortek, w półciężkiej Szymura i wreszcie w ciężkiej Piłat.

Reprezentanci w pozostałych wagach ustaleni będą do dnia 3 lutego, przy czym dla zapoznania się z formą wchodzących w rachubę zawodników p. Bielewicz obecny będzie na spotkaniach o mistrzostwo Polski IKP — Warta i Okęcie — HCP.

Niezależnie od tego zarządzone też zostają spotkania eliminacyjne. Dla wyłonienia reprezentanta na Dortmund odbędzie się walka Polus — Krzemiński, a jako materjał obserwacyjny w związku z meczem z Austrią odbędą się spotkania: Jasiński — Rundstein i Ostrowski — Bieniek względnie Janczak. Wszystkie te walki odbędą się we wtorek dnia 2 lutego w Łodzi.

Jednocześnie ustalono też już kierownictwo ekspedycji na Dortmund. Na czele ekipy naszej stanie prezes PZB dyr. Kuczyk, dalej jedzie kapitan związkowy p. Bielewicz i wreszcie jako sekundant p. Stamm.

***

Na wakujące stanowisko kronikarza w zarządzie PZB dokooptowano p. Weselika z poznańskeigo Sokoła.

***

Swego czasu zarząd PZB uchwalił rozdzielić 1200 zł. na częściowe zatrudnienie instruktorów w okręgach. Obecnie PZB dokonał podziału tej sumy, biorąc jako klucz ilość i żywotność klubów. Śląsk i Poznań otrzymały po 225 zł., Lwów 200, Lublin 150, Wilno, Kraków, Białystok i Wołyń po 100.

***

Na członka PZB przyjęty został klub Nordja z Brześcia n. Bugiem. Jest to pierwszy klub z tego podokręgu, bowiem pozostałe kluby które ubiegały się uprzednio o utworzenie tam nowego okręgu nie zgłosiły dotychczas swego akcesu.

***

Wydział sportowy mianował jako swych delegatów na niedzielne zawody o mistrzostwo Polski mgr. Kielca na mecz IKP — Warta i mgr. Obarskiego na mecz HCP — Warta.

Stanisław Marusarz żali się...

Mistrz Polski źle czuje się zdala od gór

(Specjalny wywiad dla „Expressu Ilustrowanego")

Lwów, w styczniu 1937.

Trudno było się pogodzić z wiadomością, że najlepszy narciarz Polski i jeden z najlepszych narciarzy Europy środkowej — słowem, że Stanisław Marusarz przeniósł sie „na stałe" do Lwowa. Wprawdzie do rozmaitego rodzaju wędrówek „gwiazd" zdołaliśmy sie już przyzwyczaić, jednak z nazwiskiem Marusarza łączy się nieodparcie tak silnie pojęcie śniegu i gór niebotycznych, że poprostu jakoś nieswojo było uzmysłowić sobie Marusarza nie na tle panoramy Zakopanego, lecz na tle szarych kamienic Lwowa, zajętego prozaicznym montowaniem nart w jednym z lwowskich składów sportowych.

A jednak tak jest. W pogoni za chlebem, pozbawiony możnych opiekunów, znalazł się Marusarz we Lwowie, w środowisku dla niego — dziecka gór — zupełnie nie odpowiednim, bez możności stosowania solidnego treningu. Atoli fakt ten nie zdołał złamać Marusarza ani fizycznie ani też psychicznie, o czym przekonywujemy się podczas przeprowadzonej z nim rozmowy.

Stanisław Marusarz niechetnie udziela wywiadów, nie należy do tego rodzaju typów, którzy lubią by o nich się rozpisywano i aby o nich było ciągle głośno. Stanisław Marusarz swój rozgłos zdobywa wynikami i zdobywanymi tytułami. Ale na widok legitymacji „Expressu Ilustrowanego" mięknie i już bez zastrzeżeń „stawia się nam do dyspozycji".

Na pytanie nasze, jakim cudem znalazł sie we Lwowie, Marusarz zaczyna wylewać swe żale na Polski Zw. Narciarski.

— Związek zupełnie o mnie sie nie troszczy i o mnie zapomniał — żali sie Marusarz — mam żal do związku, że podobnie jak Bronka Czecha, Orlewicza oraz Bochenka i mnie nie zamianował trenerem objazdowym. Uważam, że wynikami moimi i umiejętnościami na to zasłużyłem, a wówczas nie potrzebowałbym starać się o inne posady i miałbym możność należytego treningu. Związek o mnie zapomniał, nie szkodzi, gdy w tym roku po raz trzeci zdobędę mistrzostwo Polski, to Panowie ze Związku przypomną sobie o mym istnieniu.

Zaciętość i upór odmalowuje sie przy tych słowach na twarzy Marusarza, rzucamy zatem pytanie odnośnie jego formy fizycznej, by zmienić drażliwy temat.

— Jak Pan widzi psychicznie nie zdołano mnie złamać, a co do formy mojej fizycznej, to aczkolwiek nie posiadam takich warunków treningowych jak inni zawodnicy, wystarczy obecna moja forma do zdobycia tegorocznego mistrzostwa Polski. Forma moja nie jest nadzwyczajna, ale bardzo dobra i uważam, że wystarczy do pokonania moich najgroźniejszych przeciwników, Bronka Czecha, Orlewicza i mego kuzyna Jędrka Marusarza. Naturalnie jeśli podczas zawodów nie ulegnę jakiemuś wypadkowi, zastrzega się Staszek Marusarz.

— Czy będzie Pan także startował w biegach zjazdowych?

— Narazie główny nacisk kładę na kombinację norweską i te specjalnie bede trenował. Nie mogę być równocześnie specjalista w biegach płaskich i skokach oraz w biegach zjazdowych. Celem moim jest zdobycie mistrzostwa Polski w kombinacji norweskiej a po tym będę trenował zjazdy, by do mistrzostw Polski w kombinacji alpejskiej nie stanać nie przygotowanym.

O lwowskich narciarzach Marusarz nie może powiedzieć nic konkretnego, bo tylko dwukrotnie był z nimi na treningu. Chwali jednak ich zapał i dobry materjał ludzki, poza tym jest pełen uznania dla znakomitych wyników, osiągniętych w międzynarodowych mistrzostwach Krynicy przez narciarzy lwowskich.

Na koniec pytamy jeszcze Marusarza o jego plany na przyszłość, jako człowieka a nie zawodnika. Okazuje się zatem, że mieliśmy racje nie mogąc jakoś wyobrazić sobie Marusarza nie na tle gór. Marusarz bowiem z dniem 1 marca 1937 roku obejmuje dzierżawę schroniska w Hali Pysznej, gdzie otrzyma lepsze niż obecnie we Lwowie warunki materialne i gdzie będzie miał możność należytego treningu.

Stanisław Marusarz — dziecko gór — wraca do gór....

Mgr. Leonard Schenker.

Tłoczyński przeszedł do trzeciej rundy

międzynarodowych mistrzostw Niemiec

BREMA, 27 stycznia.

W drugim dniu miedzynarodowych mistrzostw tenisowych Rzeszy Tłoczyński pokonał Niemca Guendell'a 6:0, 6:2, przechodząc do trzeciej rundy. — Inne wyniki były następujące:

Leembrggen — Dr. Kleinschroth 6:4 6:1, Dohnal—Jensen 6:1, 6:1, Bjurstedt-Dr. Heitmann 6:2, 6:1, Henkel—Bartkowiak 6:3, 6:0, Metaxa—Beuthner 7:5, 4:6, 6:2, Moreau—Holst 4:6, 10:8, 6:4, Gerstel—Rohlsson 6:0, 6:3, Maeyaert—Gerdes 8:6, 6:8, 6:1.

W grze pojedyńczej pań osiągnięto nastepujące wyniki: Sperling—Weber 6:0, 6:0, Werring—Bergengruen 4:6, 6:2 7:5, Zehden—Valand 4:6, 6:2 6:3.

Dziś pożegnalny występ

łyżwiarzy śląskich w Helenowie

Łódź, 27 stycznia.

Ruchliwy Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, pragnąc dać miłośnikom sportu łyżwiarskiego okazję ujrzenia popisów łyżwiarskich znakomitej ekipy, śląskiej, postanowił zatrzymać ślązaków na jeszcze jeden występ. — Odbędzie się on w dniu dzisiejszym na lodowisku helenowskim o godz. 19.30.

Popisy poniedziałkowe i wtorkowe cieszyły się mimo silnego mrozu dużym zainteresowaniem. Z łyżwiarzy śląskich najwięcej podobali się Kalusowie, którzy poczynili w ostatnich czasach olbrzymie postępy. Z pań na czoło wybiła się Scheibertówna. B. efektownie wypadły również popisy Ziajówny i Czorówny. Wśród panów wyróżniał się elegancką jazdą mistrz Polski Grobert. B. wzbogacili swój dotychczasowy repertuar bracia Breslauerorwie, którym trening w Wiedniu wyszedł na dobre.

Dzisiejszy pożegnalny występ znakomitych łyżwiarzy śląskich ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności na lodowisko helenowskie.

8 drużyn na starcie

mistrzostw hokejowych szkół średnich

ŁÓDŹ, 27 stycznia.

Do mistrzostw hokejowych łódzkich szkół średnich, które organizuje Łódzkie Towarzystwo Nauczycieli Wychowania Fizycznego i które odbędą się w naszym mieście po raz pierwszy, zgłosiło się osiem drużyn, szkół następujących: Gimnazjum Zgromadzenia Kupców, Gimnazjum Niemieckie, Gimnazjum im. Piłsudskiego, Gimnazjum im. Narutowicza, Gimnazjum Żydowskie, Gimnazjum im. Skorupki, Gimnazium im. Kopernika i Gimn. pabjanickie im. Kilińskiego.

Początek mistrzostw został przełożony na dzień dzisiejszy, przyczem po rozlosowaniu, mecze odbędą się w następującej koleiności: dzisiaj w środę, 27 bm. o godz. 15-ej: Gimnazjum Żydowskie—Gimn. Narutowicza, w czwartek, 28 bm. o godz. 15-ej Gimn. Niemieckie—Gimn. Kilińskiego (Pabianice), piątek, 29 bm. o godz. 15-ej Gimn. Skorupki—Gimn. Kopernika, sobota 30 bm. godz. 15-ta Gimn. Zgromadzenia Kupców—Gimn. Piłsudskiego.

Zwycięskie drużyny wymienionych meczów rozegrają mecze półfinałowe, które odbędą się w niedzielę 31 bm. o godz. 11-ej przed poł., zaś finał odbędzie się we wtorek 2 lutego o godz. 11-ej przed poł.

Wszystkie mecze odbywać się będą na lodowisku szkolnym przy ul. Targowei 63.Wstep tylko 30 gr.

Ciekawe walki

na meczu Zjednoczone—WIMA

Łódź, 27 stycznia

Na meczu bokserskim towarzyskim Zjednoczone Wima, który odbędzie się 29 bm. o godz. 20-ej w sali przy ul. Przędzalnianej 68, odbedzie się kilka ciekawych walk. Program spotkań przedstawia się następująco: waga muszа Adamiak (Zjedn.) — Błasiński (Wima), waga kogucia Michalak II (Zjedn.) — Celmer (Wima), waga piórkowa Michalak I (Zj) — Szczepański (Wima) i Szczapiński (Zj) — Madej (Wima), waga lekak Kijewski (Zj) — Zieliński (Wima), waga półśrednia Cyran lub Zwierzchowski — Amroziński (Wima), waga średnia Bartosiak (Zj) — Owczarek (Wima), i waga półciężka Jaskuła (Zj) — Kłodas (Wima).

Z karty żałobnej

W poniedziałek odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami łódzkiego działacza sportowego ś. p. rotmistrza Gałachtina.

W pogrzebie wzięły udział delegacje klubów i związków łódzkich oraz liczni sportowcy. Ś. p. rtm. Gałachtin był delegatem Okręgowego Urzędu WF i PW do Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego i dał się poznać jako gorliwy i oddany łódzkiemu sportowi pracownik, a dzięki licznym zaletom charakteru cieszył się szczerą sympatją.

Przez śmierć ś. p. rtm. Gałachtina sport łódzki, a właszcza atletyczny, poniósł dotkliwą stratę.

PZPN zatwierdził

dożywotnią dyskwalifikację Wadasa i Urbana

WARSZAWA, 27 stycznia.

Zarząd PZPN. zatwierdził nałożoną przez zarząd KS. Ruchu na graczy Wadasa i Urbana karę dożywotniej dyskwalifikacji za postępowanie nielicujące z godnością piłkarza polskiego.

Ponadto zarząd PZPN. postanowił rozciągnąć moc działania powyższej kary na cały PZPN., wystąpić do ZZ. o rozciągnięcie kary na wszystkie gałęzie sportowe oraz powiadomić o powyższym związek niemiecki.

Cracovia pokonała Pogoń

w hokejowym meczu eliminacyjnym

LWÓW, 27 stycznia.

We wtorek wieczorem rozegrany został we Lwowie eliminacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski pomiędzy Cracovią a Pogonią, zakończony zwycięstwem Cracovii 3:1 (0:1, 1:0, 2:0).

Mecz ten rozegrany został przy 20 stopniowym mrozie. Przez pierwsze dwie tercje gra była zupełnie równa, a Pogoń miała nawet pewną przewagę w sytuacjach podbramkowych Cracovia doszła do głosu dopiero w ostatniej fazie gry, zapewniając sobie zwycięstwo.

Bramki dla Cracovii zdobyli Kowalski (2) i Marchewczyk, dla Pogoni Korzeniowski.

Łodzianie na mistrzostwach

lekkoatletycznych Polski

W dniach 1 i 2 lutego odbędą się w Przemyślu zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. Na mistrzostwa te wyjeżdżają z Łodzi następujący lekkoatleci: Jadwiga Wajsówna ze zgierskiej Boruty, Wodnicka z KP Zjednoczone, Maciaszczyk Witold z łódzkiego Sokoła, Poliński z Boruty, Bystry A. i Brajer z KP Zjednoczone.

Mecz bokserski Sokół—KE

W sobotę, 30 bm. odbędzie się w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295 o godz. 16.30 powtórny półfinałowy mecz bokserski o puchar im. ś. p. Otto Landecka między łódzkim Sokołem a Kruszeenderem z Pabianic.

Mecz ten jest rozgrywany powtórnie z tego względu, że pierwszy mecz tych drużyn w Pabjanicach, który odbył się przed paru tygodniami, zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Zwycięzca meczu Sokół—KE walczyć będzie w finale pucharu z drużyną IKP. Sokół wystąpi przeciwko pabianiczanom w następującym składzie: (od wagi muszej do ciężkiej) — Wal, Piątkowski, Stelecki, Wacławek, Szczeciński, Muszyński, Dybilas i Przemysławski.

Zakopane zaprasza

automobilistów łódzkich

Łódź, 27 stycznia

Od kilku lat nie mieliśmy w Polsce większej imprezy samochodowej w zimie.

W dniu 5 i 6 lutego br. Zarząd Główny Polskiego Touring Klubu organizuje Zjazd Gwiaździsty do Zakopanego — urozmaicony specjalną punktacją za dojazd do Kuźnic i pobraniem meldunku na stacji kolejki linowej na Kasprowym Wierchu. Datę zjazdu wybrano w ten sposób, by umożliwić zawodnikom obserwowanie międzynarodowych zawodów łyżwiarskich, konkursu skoków narciarskich oraz wyścigów konnych z nagrodą Tatr (Zakopiańskie Derby).

Zjazd ten będzie pierwszą w roku 1937 imprezą punktowaną w specjalnym konkursie P. T. Klubu za udział w imprezach tej organizacji. Liczne cenne nagrody niezależnie od plakiet pamiątkowych każą przypuszczać, że Zjazd będzie się cieszył dużą frenkwecją.

Szczegółowe informacje o zjeździe otrzymać można w sekretarjacie łódzkiego oddziału P. T. Klubu, gdzie przyjmuje się zapisy na zjazd do soboty dnia 30 bm.

Sekretarjat (Łódź, ul. Andrzeja 4, tel. 237-11) czynny w godz. 10—12 i 17—20, w soboty 10—12 i 14—17.

Nowiny hokejowe

Łódź, 27 stycznia

W dniu dzisiejszym odbędzie się na lodowisku Wimy o godz. 19-ej mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B: Wima — ŁKS II, zaś jutro w czwartek na lodowisku przy Al. Unii odbędzie się o godz. 19-ej mecz o mistrzostwo klasy A ŁKS — SKS i o tej samej godzinie odbędzie się na lodowisku przy ul. Przędzalnianej 68 mecz o mistrzostwo klasy B: Zjednoczone — UT II.

Na niedzielę 31 bm. ŁKS wyjeżdża na rewanżowy eliminacyjny mecz hoekjowy z Warszawianką, do Warszawy. ŁKS wyjeżdża w tym samym składzie, w jakim grał przeciwko Warszawiance w Łodzi.

W niedzielę, 31 bm., jak już podawaliśmy, Union — Touring rozegra w Łodzi mecz towarzyski z warszawską Polonią.

Minjatury

O wszystkim po trochu...

Alojzy przychodzi do lekarza.

— Odetchnij pan głęboko... — powiada lekarz.

— Nie mogę... — odpowiada Alojzy.

— Nie może pan?...

— Nie... Dopiero jutro będę mógł odetchnąć.

— Dlaczego jutro?

— Bo jutro moja żona wyjeżdża...

***

Pewna prelegentka wysilała się ogromnie, by dowieść, że mężczyzna bez kobiety nie może się obejść w życiu.

— Powiedzcie mi, szanowni słuchacze, gdzie byliby dziś mężczyźni, gdyby nas nie było?

Z kąta sali ktoś odkrzyknął:

— W raju!

***

Panna Werońcia udała się do fotografa po odbiór zdjęcia. Ale fotografia nie przypada jej do gustu.

— Okropne zdjęcie!... Przecie ja tu wyglądam conajmniej o dziesięć lat starsza!

— Tym lepiej dla paniusi! — tłumaczy jej fotograf. — Przez dziesięć lat nie będzie pani potrzebowała się zdejmować!

***

O dwunastej w południe do wydziału meldunkowego przychodzi jakiś zalany facet i zwraca się do urzędnika:

— Panie sza... szanowny... up... przepraszam.. Przyszedłem tu do was w sprawie za... zameldunku bliźniaków, którymi zostałem tej no... nocy uszczęśliwiony...

— Bardzo proszę... — odpowiada urzędnik.

— Tylko uprzedzam, że mi się bardzo śpieszy, więc ponieważ, jest was tu dwóch urzędników, więc... mo... może panowie zechcą się podzielić pracą...

— Jakto dwóch... — dziwi się urzędnik. — Ja tu jestem sam!

Gość przeciera oczy, marszczy czoło i powiada:

— Sam?... Rety!... Panie szanowny, wstrzymaj się pan!... Skoczę jeszcze raz do domu sprawdzić, czy to faktycznie bliźniaki

***

Pewien znawca kobiet rzekł:

— Kobieta tylko w jednym wypadku powie coś dobrego o drugiej kobiecie, a mianowicie wtedy, gdy może to uczynić na złość trzeciej kobiecie...

Mussolini jest zapalonym narciarzem. Widzimy go na nartach w towarzystwie najmłodszego syna.

W Stanach Zjednoczonych dokonano wyboru królowej sportów zimowych na sezon 1937. Została nią panna Jane Froman, którą sfotografowano w płaszczu gronostajowym i w koronie na nartach.

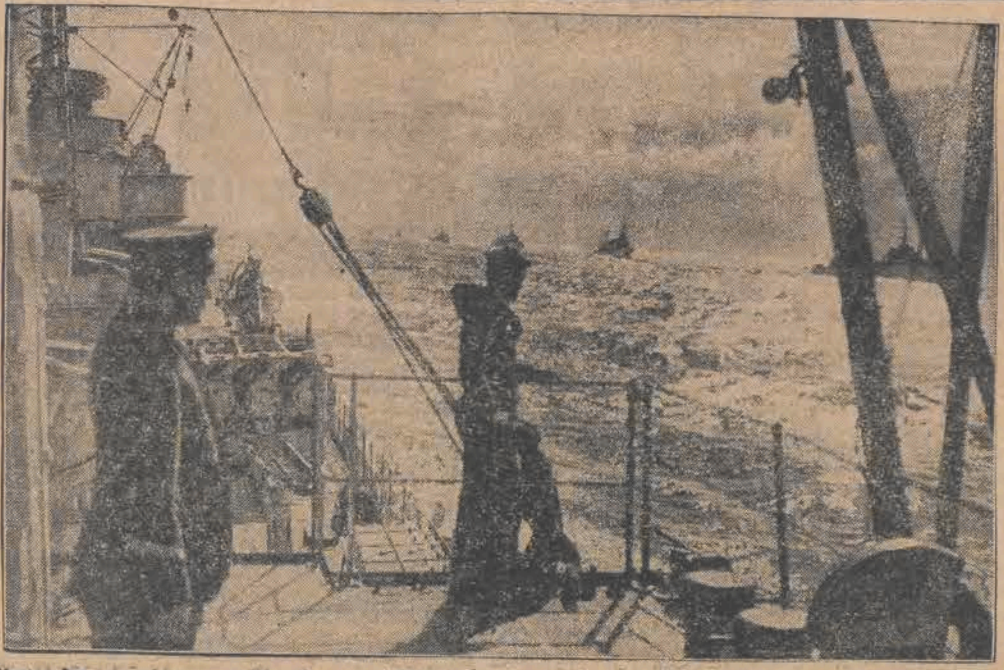

Flota francuska wypłynęła na Atlantyk, by odbyć wielkie manewry u wybrzeży Marokka. Łączy się to z wersjami o zajmowaniu Marokka hiszpańskiego przez Niemcy.

Zdjęcie przedstawia fragment ze Święta Jordanu w Zaleszczykach, obchodzonego w tym roku uroczyście z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Codzienna nowelka „Expressu"

Tajemniczy Australijczyk

Irma Blassen od dwuch lat sprzedaje książki w pociągach pośpiesznych na terenie Paryż — Bruksela.

Irma jest młoda, świeża i bardzo przystojna, to też sprzedaje znacznie więcej, niż wszystkie inne dziewczęta, które z ramienia wielkiej firmy wydawniczej obsługują linie kolejowe.

Irma nie przywiązuje żadnej wagi do komplimentów, którymi ją stale obdarzają pasażerowie kurierów, bez względu na wiek i narodowość. Szczególnie, jeśli jadą trzecią klasą.

Dla pasażerów pierwszej klasy ma więcej względów. Są to ludzie bardzo zamożni i nie liczą się z wydatkami. Jeden z nich przed rokiem kupił u niej dziesięć książek. Irma bardzo mu się podobała, lecz gdy stał się agresywny, szybko uciekła.

Teraz znów weszła do przedziału pierwszej klasy, w którym znajdował się tylko jeden, samotny pasażer.

Był to mężczyzna w średnim wieku, barczysty, ogorzały o pewnym siebie, niemal władczym spojrzeniu.

— Pani sprzedaje książki? — spytał, spoglądając na nią z zachwytem.

— Tak — zmieszała się nieco.

— Widziałem panią wczoraj w Paryżu w kawiarni „George". Chciałem panią poznać, ale pani tak szybko uciekła.

— Może pan obejrzy książki — przerwała mu — To są najnowsze, najciekawsze powieści...

— Dziękuję, wolę patrzeć na panią.

— Ja nie mam czasu — powiedziała niepewnie.

Pasażer nie odrywał od niej oczu.

— Dlaczego ja panią dopiero teraz spotykam — mówił cicho — Spędziłem w Europie przeszło trzy miesiące. Widziałem dużo pięknych kobiet, ale żadnej nie mogę porównać z panią.

Irma bodaj poraz pierwszy w życiu straciła pewność siebie. Powinna była opuścić przedział, gdyż jeszcze musiała obejść sześć wagonów, ale nie ruszała się z miejsca.

— Zapali pani? — odezwał się znowu, wyciągając złotą papierośnicę.

— Dziękuję. Nie palę.

Gdyby nawet paliła, nie wzięłaby papierosa. Dopiero przed sześciu dniami pod Brukselą jakiś opryszek uśpił papierosem samotną pasażerkę. Irma miała przy sobie kilkaset franków. Kto wie, czy ten wytworny pan nie był usypiaczem?

— Wracam do Australii — odezwał się znowu — Szkoda, że dopiero teraz panią poznałem.

Irma wreszcie zdecydowała się opuścić przedział.

— Czy pan nie kupi żadnej książki? — spytała cicho.

Rzucił okiem na kilka powieści w barwnych okładkach. Wybrał cztery i położył je na oknie.

— Ile płacę?

— 25 franków.

Wręczył jej pieniądze. Gdy wychodziła z przedziału, stanął w drzwiach i długo na nią spoglądał.

W sąsiednim przedziale siedziały dwie starsze panie.

— Najświeższe, najciekawsze powieści — proponowała im Irma.

Odmówiły. W następnym przedziale znajdowało się sześć osób. Irma sprzedała dwie książki.

Musiała się śpieszyć. Pozostały jej jeszcze cztery wagony.

Gdy w pół godziny później wracała tą samą drogą, myślała o tajemniczym pasażerze pierwszej klasy.

Irma oceniała ludzi z pierwszego wejrzenia. Ten człowiek jednak był inny, niż wszyscy pasażerowie, z którymi się stykała.

— Milioner, albo wielki hochsztapler — zastanawiała się — A może aktor...

Gdy znalazła się znowu w wagonie pierwszej klasy, usłyszała cichy głos:

— Czekam na panią.

To był on. Stał na kurytarzu przed drzwiami swego przedziału.

Irma nie odezwała się.

— Muszę z panią pomówić. Staniemy przy oknie, dobrze?

— Słucham pana — powiedziałe.

— Mieszkam stale w Australii — począł mówić — Jestem właścicielem kilku kopalń. Uchodzę za bardzo bogatego człowieka. Wracam teraz do domu. Chcę panią zabrać. Czy pani się zgadza?

— Czy pan żąda natychmiastowej odpowiedzi? — uśmiechnęła się, starając się ukryć zmieszanie.

— Tak jest. Dziś o drugiej po południu wyjeżdżam statkiem z Antwerpii. Jeśli pani się zgadza, zamówię w Brukseli jeszcze jedną kabinę. Proszę się zdecydować. Nie chcę pani czynić żadnych obietnic. Będzie pani mogła w każdej chwili wrócić do Europy. Nie proszę jeszcze o rękę, bo to nie można tak szybko...

Irma milczała. Milioner, czy hochsztapler? A może handlarz żywym towarem, który chce ją wywieźć do zamorskich krajów?

Irma nie miała nic do stracenia. Była zupełnie sama. Utrzymywała się ze swych skromnych dochodów. Ten tajemniczy człowiek podobał jej się. Ale nawet nie znała jego nazwiska, nie wiedziała o nim nic absolutnie...

— Czy pani się zgadza? — odezwał się znowu.

— Ile pan mi daje czasu do namysłu? — spytała go cicho.

— Niewiele — uśmiechnął się i spojrzał na zegarek. — Za dwadzieścia minut przyjedziemy do Brukseli. Tam musi się pani zdecydować.

— Dobrze. Ale teraz już pójdę.

— Będę czekał na dworcu — powiedział, całując ją w rękę.

Irma szybko pobiegła do pierwszego wagonu. Musiała sprawdzić kasę i odnotować sprzedane książki.

Usiadła w pustym przedziale i ukryła twarz w dłoniach. Za dwadzieścia minut musi się zdecydować. Nie mogła skupić myśli, nie wiedziała, co począć...

Przez całe dwadzieścia minut trwała w bezruchu.

— Bruksela! — słyszała głos konduktora.

Pociąg zatrzymał się. Pasażerowie poczęli opuszczać wagony.

Irma również otworzyła drzwi i zeskoczyła ze stopni.

Po paru chwilach ujrzała tajemniczego Australijczyka. Zatrzymał się przed pociągiem i rozglądał się dokoła, szukając jej wśród tłumu.

Irma skierowała się w jego stronę. Nie wiedziała jeszcze, czy się zgodzi.

Nagle do Australijczyka podeszli dwaj policjanci i jakiś mężczyzna w meloniku.

— W imieniu prawa! — powiedział jeden z policjantów, kładąc mu rękę na ramieniu.

— O co chodzi? — zawołał pasażer— To jakieś nieporozumienie!

— Proszę się nie opierać! Otrzymaliśmy nakaz aresztowania!

Po chwili policjanci zniknęli w tłumie, prowadząc pod rękę przestraszonego Australijczyka.

— A więc hochsztapler — szepnęła Irma. — Szkoda...

Irma nigdy nie dowiedziała się, że Australijczyk padł ofiarą przykrej omyłki.

Policja szukała niebezpiecznego handlarza kokainą, który był do niego podobny.

Australijczyk, Aleksander Frochet, był znanym milionerem. Gdy go paru godzinach zwolniono z aresztu, daremnie szukał pięknej sprzedawczyni książek. O godzinie 2-ej po południu wyjechał z Antwerpii luksusowym statkiem belgijskim i nigdy już nie wrócił do Europy.

DOL.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika" Sp. z ogr. odp. Stefan Pietrzak. — Redaktor odp. Stefan Piętrzak. Druk. „Re publiki" w Łodzi. Piotrkowska 49 i 64.